Prezydent USA żąda tańszego tankowania i grozi sprzedawcom konsekwencjami **str. 8**



FOT. EAST NEWS

Wysokie temperatury w miejscu pracy nie są wyłącznie kwestią komfortu, ale podlegają ścisłym regulacjom prawnym str. 11

BIZNES

kurier lubelski

Środa 1.07.2026 I Nr. 77 (18.253) I Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) I **www. kurierlubelski.pl**

Sławomir Patyra: Trybunał nie może być jakimkolwiek ciałem politycznym **str. 5**



FOT. PAP/EPA

Sensacja na mundialu. Niemcy i Holendrzy wracają do domu **str. 15**

Zagrożenie, wojna? To do schronu. Miliony na budowę miejsc schronienia **str. 4**



FOT. ARTUR JURKOWSKI



FOT. ŁUKASZ GŁACZKOWSKI/USK NR 4

ZDROWIE

Lublin w światowej czołówce. Nasz szpital leczy po udarze najlepiej w kraju **str. 4**

LUBLIN

Przejścia i chodniki zastawione

Samochody zastawiają przejścia dla pieszych, blokują skrzyżowania i chodniki, zmuszając pieszych do wychodzenia na jezdnię.

Problem parkowania na ul. Szmaragdowej od dłuższego czasu budzi emocje mieszkańców. Jak relacjonują, kierowcy regularnie pozostawiają samochody na przejściach dla pieszych, skrzyżowaniach i chodnikach, utrudniając poruszanie się pieszym oraz ograniczając widoczność uczestników ruchu.

– Tłumaczenie funkcjonariuszy, jakoby status drogi wewnętrznej zwalniał ich z obowiązku interwencji wobec aut parkujących na przejściach dla pieszych, skrzyżowaniach i chodnikach, jest nie tylko przejawem spychologii, ale też rażącym błędem prawnym – napisał w liście do redakcji mieszkaniec ul. Szmaragdowej.

– Czy zastawione przejścia dla pieszych, zablokowane skrzyżowania i zmuszanie pieszych – w tym dzieci i osoby starsze – do schodzenia na jezdnię nie jest stanem zagrożenia bezpieczeństwa?

Anna Paszkowska

Czytaj str. 5

Nr ISSN 2353-6136 Nr indeksu 350-32X

9 772353 613039 27

Ratownicy nie ustają w poszukiwaniu ofiar trzęsienia ziemi **str. 8**

TURYSTYKA PIENIĄDZE NA WAKACJE W WOJ. LUBELSKIM

Rusza Lubelski Czek Turystyczny

Joanna Jastrzębska
Lubelskie

Od pomysłu do projektu minął ponad rok, ale dofinansowanie do wypoczynku na terenie woj. lubelskiego powoli staje się faktem. Z Lubelskiego Czeku Turystycznego będzie można skorzystać prawdopodobnie pod koniec lipca.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Wprowadzenie czeku może przynieść korzyści nie tylko turystom, ale również przedsiębiorcom działającym w branży turystycznej

Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego na ostatniej sesji (25 czerwca) zgodzili się na wygospodarowanie z budżetu samorządu 1,5 mln zł na czek turystyczny. Drugie tyle dorzuci Ministerstwo Sportu i Turystyki. Jeszcze w lutym zapowiadał to Ireneusz Raś, wiceszef resortu, wskazując, że przez wojnę w Ukrainie kilka regionów Polski uważanych jest za niebezpieczne, co skutkuje zmniejszonym ruchem turystycznym. Na tej liście znalazły się województwa: warmińsko-mazurskie, podlaskie, podkarpackie i lubelskie, przy czym dwa regiony wprowadziły to rozwiązanie już wcześniej (podlaskie w 2025 r.).

– My te doświadczenia chcemy przenieść. Zbadać, jak to będzie funkcjonować – mówił.

Dwa miesiące po zapowiedzi Rasia pilnego wdrożenia ulgi turystycznej domagał się Michał Mulawa, radny sejmiku z klubu PiS. Do rządu apelował o szybsze prace, a do marszałka o szybką akcję promocyjną.

– Branża turystyczna w województwie lubelskim jest bardzo pokiereszowana i podupada. To efekt konfliktu na Ukrainie i niesprawiedliwych ocen dotyczących bezpieczeństwa w naszym regionie – diagnozował w kwietniu.

Tym samym sprawił, że temat bonu wrócił już po raz czwarty – najpierw jego wprowadzenie (maj 2025 r.) postulował Wojciech Sosnowski, opozycyjny radny z KO.

– O wdrożenie programu od ponad roku zabiegałem trzykrotnie, składając interpelacje do marszałka województwa lubelskiego. Podobne rozwiązania realnie wspierają branżę turystyczną, hotelarską, gastronomiczną oraz lokalnych przedsiębiorców. Lubelski Czek Turystyczny może stać się ważnym narzędziem promocji regionu, a jednocześnie konkretnym wsparciem dla hoteli, pensjonatów, gospodarstw agroturystycznych, restauracji i innych podmiotów związanych z turystyką – nie ma wątpliwości Sosnowski.

Dziś wiadomo już, że wg założeń program ruszy pod koniec lipca i będzie obowiązywał do połowy grudnia. Świadczenie wyniesie prawdopodobnie 300 zł. Skorzystają z niego osoby, które wykupią przynajmniej dwa noclegi na terenie woj. lubelskiego. Na ten moment trwają przygotowania.

– Prace nad programem Lubelski Czek Turystyczny 2026 przebiegają zgodnie z przyjętym harmonogramem. Chodzi m.in. o opracowanie i przyjęcie regulaminu, uruchomienie systemu teleinformatycznego, nabór obiektów hotelarskich oraz zakończenie działań organizacyjnych. Baza obiektów noclegowych zostanie utworzona po ogłoszeniu naboru i zakończeniu procesu weryfikacji zgłoszeń. Obserwujemy duże zainteresowanie programem ze strony branży turystycznej – zapewnia Marcin Jakóbczyk z zespołu prasowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

eprasa.pl c2e8ec2a04

AUTOPROMOCJA 0111228868

Zamów **prenumeratę**
Kurier Lubelski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

W piątek w Kurierze
PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Białe Gwiazdy nad Lubelszczyzną

Dr Artur Piekarz
IPN Lublin

Lubelszczyzna, tak jak inne okupowane tereny centralnej i wschodniej Polski, pozostawała przez większą część wojny poza zasięgiem działań ciężkich bombowców USAAF (United States Army Air Forces – Siły Powietrzne Armii Stanów Zjednoczonych). Sytuacja uległa zmianie w czerwcu 1944 r., kiedy Amerykanie rozpoczęli operację o kryptonimie Frantic – serię lotów wahadłowych z wykorzystaniem baz w ZSRR.

Alianckie lotnictwo prowadziło wówczas zmasowane naloty na cele położone w Niemczech. Bombowce startowały z baz w Wielkiej Brytanii i we Włoszech, co nastręczało problemów logistycznych związanych z odległością do celów oraz koniecznością dwukrotnych przelotów nad terytoriami kontrolowanymi przez III Rzeszę. W trakcie kampanii dziennych bombardowań USAAF ponosiły poważne straty wskutek działań myśliwców Luftwaffe oraz ostrzału artylerii przeciwlotniczej.

Jesienią 1943 r. przedstawiciele USA zwrócili się do Sowietów z prośbą o wydzielenie lotnisk, na których mogłyby lądować samoloty bombardujące cele we wschodnich Niemczech i w rejonie zagłębia naftowego w Rumunii. Decyzja o przydzieleniu baz Amerykanom zapadła w lutym 1944 r. Były to lotniska w Połtawie, Mirhorodzie i Pyriatynie. Pierwszą serię lotów wahadłowych (Frantic I) zrealizowano w dniach 2-11 czerwca 1944 r., gdy operujące z Włoch i ZSRR bombowce atakowały cele na Węgrzech i w Rumunii.

Kolejną serię operacji rozpoczęto 21 czerwca 1944 r. Tego dnia stacjonująca w Wielkiej Brytanii 8. Armia Powietrzna skierowała nad III Rzeszę 1234 bombowce w osłonie 1170 myśliwców. Trzy ugrupowania bombowców miały zaatakować cele w Berlinie i jego okolicy. Czwarta formacja, złożona ze 163 B-17 Flying Fortress (Latających Fortec) ze składu 3rd BD (Bombardment Division – Dywizja Bombowa), została wyznaczona do realizacji operacji Frantic II. Jej celem była rafineria w Ruhland. W pierwszej fazie lotu osłonę bombowcom zapewniało w systemie zmianowym 72 P-38, 38 P-47 i 57 P-51. W przeciwieństwie do pozostałych formacji, ugrupowanie 3rd BD spotkało się ze słabym przeciwdziałaniem ze strony myśliwców Luftwaffe, które zostały odpędzone przez eskortę. Ostatecznie nad cel dotarło 145 bombowców, przy czym 123 B-17 zaatakowały główny cel, pozostałe zaś cele zastępcze – stacje rozrządowe w Elsterwerdzie i w Riesie.

Po dokonaniu nalotu maszyny 3rd BD skierowały się nad Polskę. B-17 należały do dwóch skrzydeł bombowych (Combat Bombardment Wing – CBW), z których każde było złożone z trzech grup bombowych (Bombardment Group – BG): 45th CBW (96th, 388th, 452nd BG) i 13th CBW (95th, 390th, 100th BG). Formację prowadziło 45th CBW, za nimi leciały maszyny 13th CBW podzielone na dwie mniejsze grupy (A i B). Całością sił dowodził doświadczony Col. (płk) Archie J. Old Jr. – dowódca 45th CBW.



FOT. 4THFIGHTERGROUPASSOCIATION.ORG

1st Lieutenant (porucznik) Frank T. Sibbett (1921-1944)

Dokładnie o godz. 11.13 nad Lesznem eskortę przejęło 65 myśliwców P-51 z 4th FG (Fighter Group – Grupa Myśliwska) w składzie 334th, 335th i 336th FS (Fighter Squadron – Dywizjon Myśliwski) oraz 486th FS z 352nd FG. Obie grupy były bardzo doświadczone, w swych szeregach zrzeszały wielu asów. Siły osłony prowadził Lt Col. (ppłk) Donald Blakeslee – weteran RAF i legendarny dowódca 4th FG.

Tuż po południu nie niepokojona do tej pory formacja minęła Warszawę. Pierwsze myśliwce Luftwaffe pojawiły się dopiero, gdy armada znalazła się w rejonie Siedlec i Międzyrzeca Podlaskiego. Przeciwnikiem Amerykanów byli piloci z Jagdgeschwader 51 (JG 51 – 51. pułk myśliwski), jednej z najskuteczniejszych jednostek Luftwaffe. W trybie alarmowym poderwano z Terespola Fw 190 ze Stabstaffel (eskadry sztabowej) oraz Bf 109 z III./JG 51 (III. Gruppe – grupa). W tym czasie w powietrzu znajdowały się Bf 109 z I./JG 51, które odbywały akurat lot szkoleniowy. Grupa ta jako pierwsza znalazła się w pobliżu amerykańskiej formacji. Messerschmitty ruszyły do ataku czołowego na szyk 452nd BG. Uffz. (plut.) Heinz Stroinigg z 1./JG 51 (1. Staffel – eskadra) skutecznie ostrzelał B-17 z 729th BS (o nazwie BTO in the ETO), pilotowanego przez 1st Lt (por.) Louis'a R. Hernandez'a. Maszyna straciła silniki nr 1 i 2, miała też uszkodzony kokpit. Cała załoga ratowała się skokiem ze spadochronem, zaś B-17 rozbił się kilometr od Worońca koło Białej Podlaskiej. Siedmiu członków załogi (w tym jej dowódca) trafiło pod opiekę partyzantów z oddziału AK Stefana Wyrzykowskiego „Zenona", pozostali trzej dostali się do niewoli.

Niemcy wykonali tylko jeden atak na szyk bombowców, ponieważ tuż potem skutecznie interweniowała osłona. Doszło do chaotycznych walk powietrznych, które według meldunków amerykańskich pilotów rozciągnęły się od Siedlec po Kobryń na dzisiejszej Białorusi. W starciach z eskortą wzięli udział piloci I. i III./JG 51. Amerykanie zgłosili 6 pewnych zwycięstw i 3 uszkodzenia. Po stronie niemieckiej odnotowano tego dnia stratę siedmiu Bf 109, przy czym cztery z nich można powiązać z walką z Amerykanami. Zginął jeden pilot (Uffz. Robert Willms ze Stab III./JG 51), kolejny został ranny.

W starciu z Messerschmittami został zestrzelony 1st Lt (por.) Frank T. Sibbett z 335th FS/4th FG. Pilot ten leciał jako skrzydłowy Capt. (kpt.) Frank'a C. Jones'a. Podczas pościgu za jednym z Bf 109 Amerykanie zeszli na niski pułap, gdzie wdali się w walkę z kolejną trójką Messerschmittów. Jones zestrzelił jedną z maszyn i kolejną uszkodził, lecz Sibbett został trafiony przez Bf 109, którego pilotował niemiecki as Oblt. (por.) Walther Wever – dowódca 3./JG 51. Amerykanin wyskoczył z uszkodzonego P-51 niedaleko lotniska w Krzewicy, jednak z uwagi na niską wysokość jego spadochron nie rozwinął się prawidłowo. W czasie lądowania złamał nogę, po czym został postrzelony przez niemieckich żołnierzy. Zmarł dwa dni później w szpitalu w Międzyrzecu Podlaskim. Został pogrzebany na miejscowym cmentarzu rzymskokatolickim.

Wyprawa dotarła do baz na Ukrainie około godziny 15. Myśliwce lądowały w Pyriatynie po 7 godzinach i 20 minutach spędzonych w powietrzu. Ze 144 bombowców, które dotarły nad terytorium kontrolowane przez Sowietów, 73 lądowały w Połtawie, 71 w Mirhorodzie (ponadto 1 P-51 i 7 B-17 lądowało awaryjnie w rejonie Kijowa).

Pogoda w regionie

Dzisiaj
MAX **36°C** MIN **20°C**

Barometr **1013 hPa**
Wiatr **płd. 12 km/h**
Biomet **niekorzystny**

Jutro
MAX **27°C** MIN **21°C**

Pojutrze
MAX **21°C** MIN **14°C**

Popojutrze
MAX **21°C** MIN **13°C**

Dziś imieniny obchodzą Halina i Marian

PISALIŚMY W KURIERZE

1.07.2016 r. Historyczny turniej. Dziękujemy, chłopcy
Polska przegrała z Portugalią po rzutach karnych w ćwierćfinale EURO 2016. Tym samym odpadła z turnieju.
Ćwierćfinał na legendarnym Stade Velodrome w Marsylii znakomicie rozpoczął się dla Polski. Już w 2. minucie Robert Lewandowski strzelił gola. Jednak po błyskawicznym objęciu prowadzenia tylko na chwilę wydawało się, że piłkarze Adama Nawałki oddadzą inicjatywę. Rywale nie rzucili się do szaleńczego odrabiania strat. Portugalia czekała na to, co zrobią Polacy. A nasi piłkarze grali, jakby nie mieli w nogach 120-minutowych męczarni w meczu ze Szwajcarią. Z werwą, szybko, długimi podaniami. Portugalski gwiazdor Cristiano Ronaldo nie mógł wiele zdziałać. W 33. minucie padł jednak gol dla „Seleção das Quinas". Po dwójkowej akcji z Nanim na prawej stronie naszego pola karnego Renato Sanches uderzył nie do obrony dla Łukasza Fabiańskiego. W ten sposób straciliśmy drugiego gola na tym turnieju, a Portugalia wróciła do gry. JS

KALENDARIUM

1578
Kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski i włoski architekt Bernardo Morando podpisali we Lwowie umowę dotyczącą budowy Zamościa.

1921
W byłym Królestwie Polskim zaczęły obowiązywać zmiany w prawie cywilnym. Uchylony został zapis nakazujący żonie posłuszeństwo mężowi.

1971
Program I Polskiego Radia wyemitował premierowe wydanie audycji Lato z Radiem. Pierwsza audycja trwała 48 min. i 43 sekundy.

1980
Wprowadzono podwyżki cen mięsa i jego przetworów, konsekwencją były strajki m.in. w Mielcu, Ursusie, Poznaniu, Sanoku i Tarnowie.

eprasa.pl c2e8ec2a04

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN
0011546052

ORLEN wspiera młode lokalne talenty.

318 organizacji z dofinansowaniem w 2. edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN

Blisko 150 tysięcy dzieci i młodzieży w całej Polsce skorzysta ze wsparcia w ramach drugiej edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN. Dzięki nowej formule działania obejmą niemal dwa razy więcej osób niż przed rokiem. Dofinansowanie do 100 tysięcy złotych trafi do 318 lokalnych organizacji, które rozwijają sportowe i artystyczne pasje młodych ludzi. ORLEN przeznaczy na ten cel 24 mln zł. Tegorocznemu ogłoszeniu wyników towarzyszyły wyjątkowe spotkania z udziałem reprezentantów Polski w siatkówce oraz JIMKA.



Reprezentanci Polski Kamil Semeniuk i Aleks Nasewicz na wspólnym treningu z siatkarkami Klubu MUKS Krótka w Mysiadle

Rekordowe zainteresowanie i skala wsparcia

318 klubów sportowych oraz organizacji i instytucji kultury z całej Polski otrzyma wsparcie w ramach drugiej edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN. Tegoroczny nabór potwierdził duże zaangażowanie społeczności lokalnych – wpłynęło niemal 5 tysięcy wniosków, co pokazuje, jak duże jest zapotrzebowanie na inicjatywy aktywizujące dzieci i młodzież. Spośród nich wyłoniono beneficjentów reprezentujących zarówno środowiska sportowe, jak i kulturalne, które na co dzień tworzą przestrzeń do rozwijania pasji i talentów.

Na realizację lokalnych projektów w ramach obu programów, ORLEN przeznaczy łącznie 24 miliony złotych. Każda z organizacji może otrzymać do 100 tysięcy złotych, co daje realne możliwości rozwoju infrastruktury, organizacji zajęć czy poszerzenia oferty dla uczestników. W efekcie wsparciem zostanie objętych blisko 150 tysięcy osób – prawie dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku. W ramach Sportowego ORLENU, współtworzonego z Fundacją ORLEN, dofinansowanie trafi do 141 klubów szkolących dzieci i młodzież, natomiast Kulturalny ORLEN, współorganizowany z Fundacją ORLEN im. I. Łukasiewicza, wesprze 177 instytucji i organizacji – od domów kultury, przez fundacje, aż po biblioteki.

– Tegoroczne nabory do programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN potwierdzają, jak wiele wartościowych inicjatyw powstaje w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Cieszymy się, że możemy wesprzeć organizacje, które pomagają dzieciom i młodzieży rozwijać pasje, talenty oraz wiarę we własne możliwości. Dzięki nowej formule tej edycji z programów skorzysta znacznie więcej młodych uczestników, a projekty rozpoczną się wraz z początkiem roku szkolnego - w naturalnym momencie startu nowego sezonu zajęć sportowych i kulturalnych – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN.

Spotkania, które budują motywację

Ogłoszenie wyników nie ograniczyło się do publikacji list beneficjentów. Organizatorzy zadbali o to, aby towarzyszyły mu wydarzenia, które w bezpośredni sposób pokażą sens i znaczenie programu. W wybranych miejscach w Polsce młodzi uczestnicy zostali zaskoczeni wizytami znanych postaci ze świata sportu i kultury. W Mysiadle jeden z treningów młodych siatkarek Klubu MUKS Krótka rozpoczął się jak każdy inny, ale szybko przybrał nieoczekiwany obrót. W hali pojawili się reprezentanci Polski – Kamil Semeniuk i Aleks Nasewicz. Ich obecność była pozytywnym zaskoczeniem dla zawodniczek, które chwilę później usłyszały od nich wiadomość o zakwalifikowaniu się klubu do drugiej edycji programu Sportowy ORLEN. Spotkanie przerodziło się we wspólny trening, podczas którego reprezentanci włączyli się do zajęć z młodymi siatkarkami. Pod ich okiem zawodniczki szlifowały technikę, doskonaliły elementy gry i mogły zobaczyć, jak wygląda profesjonalne podejście do sportu na najwyższym poziomie. Dodatkowo był czas na wspólne zdjęcia, autografy i krótkie inspirujące rozmowy, które często okazują się równie ważne jak sam trening.



JIMEK z młodzieżą ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Sztama" na próbie artystycznej w Kętrzynie

Sztuka jako przestrzeń spotkania i współtworzenia

Podobne emocje towarzyszyły wydarzeniu w Kętrzynie, gdzie młodzież ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Sztama" została zaskoczona wizytą Radzimira Dębskiego, znanego jako JIMEK. Artysta pojawił się niespodziewanie podczas próby, wnosząc do niej swoją energię i muzyczne doświadczenia.

To właśnie on przekazał uczestnikom informację o zakwalifikowaniu się do programu Kulturalny ORLEN. Jednak, podobnie jak w Mysiadle, na samym ogłoszeniu się nie skończyło. JIMEK aktywnie włączył się w zajęcia – usiadł przy fortepianie i wspólnie z młodymi ludźmi tworzył materiał. Jego obecność pokazała, że sztuka może być przestrzenią dialogu i współpracy, niezależnie od wieku czy doświadczenia. Dla młodych uczestników była to okazja do zadawania pytań o rozwój warsztatu artystycznego i szlifowania pomysłów razem z doświadczonym twórcą.

Stowarzyszenie „Sztama", działające przy I Liceum Ogólnokształcącym w Kętrzynie, prowadzi regularne zajęcia wokalne, teatralne, taneczne i chóralne, tworząc przestrzeń, w której młodzież może eksperymentować, wyrażać siebie i rozwijać swoje umiejętności.

Realne wsparcie dla lokalnych społeczności

Programy Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN to przede wszystkim inwestycja w rozwój lokalnych środowisk. W wielu mniejszych miejscowościach to właśnie takie inicjatywy stanowią podstawę aktywności dzieci i młodzieży, często decydując o ich dalszej ścieżce edukacyjnej i zawodowej. Wsparcie umożliwia kontynuację działań i ich urozmaicenie – wprowadzenie nowych form zajęć, zakup sprzętu czy organizację wydarzeń, które przyciągają kolejnych uczestników. Dzięki temu lokalne organizacje mogą działać stabilniej i długofalowo, budując trwałe relacje z uczestnikami projektu.

Silne zaplecze i długofalowa strategia

Oba programy objęte są honorowymi patronatami ministerialnymi. Sportowy ORLEN realizowany jest pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Ministra Edukacji, natomiast Kulturalny ORLEN uzyskał patronaty Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Edukacji.

ORLEN jako multienergetyczny koncern działa na szeroką skalę, ale jednocześnie konsekwentnie angażuje się w projekty społeczne. Jako mecenas sportu, kultury i nauki wspiera zarówno profesjonalnych sportowców, instytucje, jak i inicjatywy oddolne, które mają realny wpływ na codzienne życie lokalnych społeczności.

Strategia ORLEN 2035 zakłada rozwój niskoemisyjnych w rozumieniu Taksonomii UE źródeł energii. Kluczowe projekty z tego obszaru obejmują m.in. zwiększenie krajowego wydobycia gazu, budowę czterech morskich farm wiatrowych na Bałtyku, rozwój wielkoskalowych magazynów energii oraz uruchomienie co najmniej dwóch małych elektrowni jądrowych. Do 2035 roku koncern planuje przeznaczyć na realizację celów strategicznych 350–380 mld zł. Więcej o strategii ORLEN do 2035 roku dowiesz się na stronie orlen.pl.

eprasa.pl c2e8ec2a04

nasz REGION

LUBLIN
Kierowcy będą musieli oddać część jezdni rowerzystom
Ruszyły prace drogowe na Al. Warszawskiej. Chodzi o fragment na wysokości Muzeum Wsi Lubelskiej. Na początek pojawi się tam nowy asfalt. Ale później kierowcy będą musieli oddać jeden pas ruchu rowerzystom, a drugi skręcającym w lewo. Dla jadących na wprost zostanie połowa jezdni. Trasa rowerowa ma połączyć się z budowana wzdłuż Al. Warszawskiej drogą dla cyklistów od ul. Przygodnej do posesji przy Al. Warszawskiej 68a.



FOT. MG

LUBLIN
Robotnicy poprawiają studzienki
Na ul. Dolnej 3 Maja pojawili się robotnicy. Powód? Remont studzienek. Kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami. Potrwają one co najmniej do czwartku.

KRÓTKO

POW. CHEŁSKI

Rzuciła się z nożem na męża

49-letnia mieszkanka powiatu chełmskiego usłyszała zarzut usiłowania zabójstwa po tym, jak podczas domowej awantury ugodziła męża nożem w klatkę piersiową. Do zdarzenia doszło w sobotni wieczór (27 czerwca) w jednej z miejscowości na terenie powiatu chełmskiego.

Jak wynika z ustaleń policji, w chwili incydentu małżonkowie wspólnie spożywali alkohol. W pewnym momencie między nimi doszło do kłótni, która przerodziła się w agresję.

Według śledczych 49-latka w trakcie awantury sięgnęła po nóż i zadała mężowi cios w klatkę piersiową. Po zdarzeniu poinformowała o wszystkim sąsiadów, którzy zaalarmowali służby.

– Badanie wykazało, że miała w organizmie 3,8 promila alkoholu – poinformowała nadkom. Ewa Czyż z chełmskiej policji.

Ranny mężczyzna został przetransportowany do szpitala i objęty opieką lekarzy. Kobieta została tymczasowo aresztowana na trzy miesiące.

LUBLIN

Tragiczny wypadek na Lipowej



FOT. KMP LUBLIN

Jedna osoba zginęła, a siedem zostało rannych, w wyniku zderzeniu BMW z taksówką, do którego doszło we wtorek rano na ulicy Lipowej w Lublinie. Na miejscu zginęła młoda pasażerka BMW. Pozostali uczestnicy wypadku trafili do szpitala.
Aleksandra Szymczak

ZAMOŚĆ

Wotum zaufania dla Zwolaka

Nie obyło się bez długiej, czasami nerwowej dyskusji m.in. na temat raportu o stanie miasta. W końcu jednak zamojscy radni miejscy zdecydowali na poniedziałkowej sesji Rady Miejskiej (29 czerwca) o przyznaniu Rafałowi Zwolakowi, prezydentowi Zamościa wotum zaufania oraz absolutorium za ubiegły rok. – Dziękuję za tę decyzję. Traktuję ją jako wyraz zaufania, ale także zobowiązanie do jeszcze większej pracy na rzecz naszego miasta – podkreślał tuż po głosowaniach prezydent Rafał Zwolak.

Za przyznaniem prezydentowi Zamościu wotum zaufania zagłosowało 17 radnych, przeciw było jednak pięcioro. Identycznie rozłożyły się głosy w przypadku przyznania prezydentowi absolutorium.

Prawie 100 milionów złotych na budowę miejsc schronienia

Artur Jurkowski
Lubelskie

10 schronów na terenie Lublina zostanie wyremontowanych. Miasto dostało 13,4 mln zł na wykonanie modernizacji i wyposażenie budowli ochronnych. Łącznie z rządowej kasy do lubelskich samorządów trafi 93,5 mln zł.



FOT. ARTUR JURKOWSKI

Wojewoda wręczył umowy na realizację zadań z zakresu ochrony ludności i obrony cywilnej w samorządach

- To bardzo konkretne zadania. W Łęcznej będziemy budować miejsca schronienia, będą to miejsca „dual use" przy szpitalu. W przypadku Lublina za 13,5 mln zł zaplanowana została modernizacja oraz wyposażenie miejsc schronienia, w Niedrzwicy Dużej ponad 5 mln zł trafi na halę magazynową obrony cywilnej - wylicza Krzysztof Komorski, wojewoda lubelski.

W poniedziałek (29 czerwca) podpisał on z samorządami umowy na m.in. powstanie „miejsc schronienia i ewakuacji dla ludności cywilnej, a także zakupy w ramach zabezpieczenia logistycznego i zapewnienia ciągłości dostaw".

Łączna wartość umów to 93,5 mln zł. Wsparcie trafi do prawie 90 samorządów.

- To kolejny krok, kolejny etap wdrażania ustawy o obronie ludności i ochronie cywilnej. Mamy zakontraktowanych już blisko 160 mln zł, z 300 mln zł, które mamy do dyspozycji na 2026 rok - podkreśla Krzysztof Komorski.

Alarm? To do szkoły

Lublin otrzymał wsparcie w wysokości 13,4 mln zł.

- Skupiamy się na kilku istotnych i ważnych wydatkach. Jest to przede wszystkim przygotowanie dokumentacji i modernizacja dziesięciu schronów, które funkcjonują w ramach gminy Lublin - wskazuje Andrzej Wojewódzki, sekretarz Lublina.

To nie koniec listy inwestycji.

- We współpracy ze spółdzielniami mieszkaniowymi, wspólnotami przygotowujemy dokumentację przynajmniej 33 trzech budowli ochronnych, które są w dyspozycji tych podmiotów. Środki te będą przeznaczone również na przygotowanie dziesięciu z dwudziestu siedmiu Centrów Odporności Dzielnicowej. W tym roku będzie to dziesięć placówek ulokowanych przede wszystkim na bazie szkół podstawowych i placówek oświatowych - dodaje Andrzej Wojewódzki.

Część otrzymanych przez Lublin funduszy trafi do miejskich spółek.

- Te środki będą zaangażowane w Lubelskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, w LPEC-u, w MPWiK-u i będą służyć przede wszystkim na zakup oraz budowę infrastruktury dualnej, czyli z jednej strony, która będzie wykorzystywana w czasie pokoju na bieżącą działalność, a w przypadku zagrożenia nie tylko militarnego, ale również związanego z zagrożeniami pogodowymi czy innymi, będzie mogła być wykorzystywana właśnie na te cele - opisuje Andrzej Wojewódzki.

Ratusz informuje, że w Lublinie jest 101 miejsc schronienia.

Raz parking, raz schron

15 mln zł wsparcia trafi do Łęcznej. Chodzi o inwestycję przy szpitalu powiatowym.

- Budowla w czasie pokoju będzie pełniła funkcję parkingu. Natomiast w sytuacji zagrożenia będzie to miejsce schronienia, doraźnego ukrycia, ewakuacji - informuje Łukasz Reszka, starosta łęczyński.

- Będziemy mieli okazję zbudować zaplecze medyczne w pełni profesjonalnie przygotowane na potrzeby leczenia urazów pola walki - precyzuje Krzysztof Bojarski, poseł KO i dyrektor szpitala powiatowego w Łęcznej.

Przy szpitalu ma powstać podziemny parking o powierzchni ponad 6 000 mkw. W czasie pokoju będzie pełnił funkcję parkingu i magazynu, a w sytuacjach zagrożenia stanie się miejscem schronienia i ewakuacji, z zapleczem pozwalającym na udzielanie świadczeń zdrowotnych. Obiekt będzie miał 6270 mkw., z czego 4950 mkw. zajmie przestrzeń parkingowa i schronowa, a 1320 mkw. część magazynowo-medyczna.

W okresie zagrożenie obiekt zmieni się w miejsce schronienia. Pomieści ok. 3,5 tys. osób.

W Lublinie leczą po udarze najlepiej w kraju

Joanna Jastrzębska
Lublin

Jakość leczenia osób po udarze w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 4 w Lublinie została doceniona specjalnym certyfikatem, którego nie ma żaden szpital w Polsce.

Nawet dwa razy w roku w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 4 w Lublinie zmienia się procedura leczenia osób po udarze mózgu - tak szybko powiększa się światowa wiedza medyczna w tym zakresie.

W leczeniu udaru mózgu kluczowe znaczenie ma czas. W USK odnotowuje się jeden z najkrótszych w Polsce czasów od momentu przyjęcia pacjenta do szpitala do rozpoczęcia leczenia interwencyjnego udaru mózgu metodą trombektomii mechanicznej.

- Od momentu, kiedy pacjent wjeżdża na SOR, do momentu, kiedy zostaje nakłuta tętnica, mija ok. 60 minut. To jest rewelacyjny czas - przyznaje lekarka prof. Anna Delich-Zbroja.

Żeby dostać certyfikat World Stroke Organization (WSO), szpital musi spełniać rygorystyczne międzynarodowe standardy dotyczące diagnostyki, leczenia i organizacji opieki nad pacjentami i pacjentkami z udarem mózgu. Zespół Klinicznego Oddziału Udarowego musiał odbyć 845 godzin szkolenia, żeby sprostać tym wymaganiom. To, że się udało, czyni go jednym z 200 szpitali z 26 krajów posiadających certyfikat i starających się o niego. Na liście są placówki m.in. w chińskim Shaanxi, indyjskim Bombaju, a także z Holandii, Hiszpanii i Niemiec.

Prof. Grzegorz Staśkiewicz, lekarz kierujący Zakładem Radiologii i Medycyny Nuklearnej, mówi, że ogromną wagę w skutecznej pomocy osobie z udarem ma bliskie sąsiedztwo pracowni tomograficznej i oddziału ratunkowego.

Rocznie z udarem mózgu w naszym kraju mierzy się ok. 80-90 tys. osób. Nawet 30 proc. z nich umiera w pierwszym roku po wystąpieniu choroby. Co istotne, na przestrzeni dwóch dekad leczenie osób po udarze zmieniło się w Polsce diametralnie. ©℗

eprasa.pl c2e8ec2a04

SŁAWOMIR PATYRA: W PAŃSTWIE PRAWNYM TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY JEST NAJWAŻNIEJSZĄ INSTYTUCJĄ

Prawo stało się zakładnikiem polityków

Jakub Sarek
Rozmowa

Wszystkie instytucje państwa, a przede wszystkim te, które mają być z założenia niezawisłe, niezależne, zostały wkręcone w wirówkę partyjnej walki. To jest straszne - mówi w rozmowie z „Kurierem" dr hab. Sławomir Patyra, prof. UMCS, sędzia-elekt Trybunału Konstytucyjnego.



FOT. BARTOSZ PROLL/UMCS

Sławomir Patyra – sędzia-elekt Trybunału Konstytucyjnego

Dotarło do pana zaproszenie od Kancelarii Prezydenta RP na ceremonię złożenia przez pana ślubowania sędziego Trybunału Konstytucyjnego?
Nie otrzymałem takiego zaproszenia. Biorąc pod uwagę fakt, że 29 czerwca to dopiero pierwszy dzień, kiedy mogę objąć zwolnione przez Andrzeja Zielonackiego stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego, to zakładam, że mogę w najbliższych dniach takie zaproszenie uzyskać.

Radio Eska donosiło, że prezydent RP Karol Nawrocki zamierza przyjąć od pana ślubowanie, co takie oczywiste wcale nie było. Choć jak pan mówi, takie zaproszenie do tej pory nie wpłynęło.
Nie otrzymałem go w żadnej formie: ani pisemnej, ani telefonicznej, ani mailowej. Absolutnie nie uważam, żeby w tym momencie należało już podejmować w związku z tym jakieś działania. Moim zdaniem zupełnie niewskazany i bezzasadny byłby pośpiech w tej sprawie. Czekam cierpliwie. Zakładam, że do końca tego tygodnia mogę spodziewać się takiego zaproszenia.

A nie ma pan obaw, że prezydent Nawrocki jednak pańskiego ślubowania nie wysłucha, tak jak to się stało w przypadku wyłonionych zimą przez Sejm sędziów TK: Krystiana Markiewicza, Anny Korwin-Piotrowskiej, Macieja Taborowskiego i Marcina Dziurdy? Wtedy prezydent powoływał się na możliwe wady prawne towarzyszące ich wyborowi.
Zawsze istnieje taka obawa, biorąc pod uwagę tę praktykę, która się w ostatnich latach wytworzyła. Przypomnę, że w 2015 r. ówczesny prezydent RP pan Andrzej Duda odmówił wysłuchania ślubowania trzech prawidłowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Natomiast jako prawnik i konstytucjonalista, ale też obywatel wierzący w instytucje państwa, nie widzę powodów, dla których miałoby się tak stać tym razem.

Zgodzimy się chyba z tym, że od 11 lat mierzymy się z kryzysem wokół Trybunału Konstytucyjnego. Jego prestiż, renoma, ale też zwykły szacunek do instytucji mocno podupadł...
Zdecydowanie tak. On podupadł niestety za sprawą decyzji politycznych i pewnego kierunku i filozofii postrzegania Trybunału Konstytucyjnego, która się wtedy pojawiła, a mianowicie traktowania Trybunału Konstytucyjnego jako dodatkowej siły politycznej. Tymczasem Trybunał nie może być jakimkolwiek ciałem politycznym. On może być wyłącznie zaangażowany w rozstrzyganie sporów prawnych, a nie sporów politycznych. A dzisiaj Trybunał jest uwikłany w spory polityczne. Proszę zresztą zauważyć, że ta cecha, o której pan wspomniał, czyli kryzysu zaufania, dotyka wszystkich dzisiaj instytucji państwa. Od ponad 30 lat zajmuję się zawodowo prawem konstytucyjnym. I nie przypominam sobie, żeby fala niechęci wobec wszelkich instytucji: prezydenta, premiera, ministra sprawiedliwości, każdego jednego ministra, Rzecznika Praw Obywatelskich czy prezesa Najwyższej Izby Kontroli osiągnęła takie rozmiary, jak obecnie. I ten krytycyzm jest całkowicie nieuzasadniony. Wszystkie instytucje, a przede wszystkim te, które mają być z założenia niezawisłe, niezależne, zostały wkręcone w wirówkę partyjnej walki. To jest straszne.

W przypadku Trybunału Konstytucyjnego, szalenie ważnej instytucji, jest w ogóle szansa, żeby to niekorzystne zjawisko odwrócić? I jak to zrobić?
Mówiłem to od zawsze: w państwie prawnym Trybunał Konstytucyjny jest najważniejszą instytucją i to wcale nie dlatego, że ma rozstrzygać spory pomiędzy dużym pałacem, małym pałacem, średnim pałacem czy jakimkolwiek innym, ale dlatego, że ma chronić wolności i prawa jednostki. Jeżeli tego nie robi Trybunał Konstytucyjny, jeżeli obywatele nie ufają TK, to jest najgorsza rzecz, jaka się może przytrafić, ale nie Trybunałowi, tylko samemu społeczeństwu. Jeżeli my nie będziemy mieli zaufania do sądów, do wymiaru sprawiedliwości z założenia obiektywnego, niezależnego i niezawisłego, to nasze poczucie bezpieczeństwa prawnego, politycznego, życiowego będzie po prostu bardzo niskie. A to przekłada się także na nastroje społeczne. Gdybym nie wierzył w to, że Trybunał Konstytucyjny można z punktu widzenia jego prestiżu, merytorycznego autorytetu odbudować, to bym absolutnie nie wyraził zgody na kandydowanie na sędziego TK. Wierzę też w to, że ta szóstka sędziów, która została do Trybunału wybrana w tym roku, gwarantuje również to, że TK ma szansę zacząć wreszcie funkcjonować jako sąd. Obecnie działa niestety jako ośrodek polityczny sprzyjający teraz opozycji parlamentarnej, a wcześniej większości parlamentarną tworzonej przez PiS.

Auta blokują chodniki. Konflikt o parkowanie na ulicy Szmaragdowej

Dokończenie ze str.1

Straż Miejska z powodu braku organizacji ruchu na drodze wewnętrznej ma ograniczone możliwości działania. Jeżeli pojazd zagraża bezpieczeństwu, to musi interweniować policja.

– Na miejscu znajduje się droga wewnętrzna, gdzie nie jest wprowadzona organizacja ruchu. W związku z tym jedyne czynności, które możemy realizować, dotyczą wykroczeń porządkowych. Mieliśmy mandat za niszczenie zieleni, natomiast w kontekście nieprawidłowego postoju pojazdów takich czynności podejmować nie możemy – wyjaśnia rzecznik Straży Miejskiej w Lublinie Robert Gogola.

Podobne stanowisko przedstawia policja. Oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, podinsp. Kamil Gołębiowski, przyznał, że w przypadku dróg wewnętrznych możliwości działania bywają ograniczone.

– W sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa można do nas zgłosić problem – zaznacza podinsp. Gołębiowski.

Co wolno na drodze wewnętrznej?

Droga wewnętrzna rządzi się innymi zasadami niż droga publiczna. Co do zasady nie obowiązują na niej wszystkie przepisy Prawa o ruchu drogowym, dlatego policja nie może nakładać mandatów za część wykroczeń, takich jak brak zapiętych pasów bezpieczeństwa, jazda bez świateł. Nie oznacza to jednak całkowitej dowolności.



FOT. GOOGLE MAPS

Mieszkańcy skarżą się, że samochody zastawiają przejścia dla pieszych, blokują skrzyżowania i chodniki

Na drogach wewnętrznych nadal obowiązują przepisy dotyczące prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. Kierowca może w takim przypadku odpowiadać za wykroczenie lub przestępstwo, grozi mu utrata prawa jazdy oraz postępowanie przed sądem. Jeżeli dodatkowo spowoduje kolizję lub wypadek, może zostać zobowiązany do pokrycia wszystkich kosztów związanych z usunięciem skutków zdarzenia.

AKCJA CHARYTATYWNA 0011543660



eprasa.pl c2e8ec2a04

POLSKA *i* ŚWIAT

POLITYKA

Wiceprezes PiS Mateusz Morawiecki wezwał premiera Donalda Tuska do „odmrożenia" projektów ustaw autorstwa PiS oraz prezydenta Karola Nawrockiego, które przewidują zakaz propagowania banderyzmu. Polityk dodał, że nie wyraża zgody na gloryfikację Ukraińskiej Powstańczej Armii w Polsce. Dodał, że odda order otrzymany od prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego do Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej.

> *Jeśli ktoś oddał pieniądze po tym, jak je zabrał ze szpitala, to znaczy, że sam się przyznał, że jest złodziejem*
>
> **Janusz Cieszyński**, były wiceminister zdrowia

KRÓTKO

EDUKACJA

Dyplomy w mObywatelu

Od 30 czerwca uczelnie mogą wydawać cyfrowe dyplomy, które absolwenci dodadzą do aplikacji mObywatel. Dokumenty będą miały taką samą moc prawną jak ich papierowe odpowiedniki, a od 1 stycznia 2027 r. staną się domyślną formą wydawania dyplomów ukończenia studiów.

– Dziś rozpoczynamy proces wprowadzania dyplomów do mObywatela – bezpiecznych i łatwych do pokazania w każdej sytuacji. To także realna korzyść dla pracodawców, którzy zyskują proste narzędzie do weryfikacji autentyczności dyplomu – mówi Dariusz Standerski, wiceminister cyfryzacji.

Cyfrowy dyplom to pełnoprawny dokument źródłowy, zabezpieczony podpisem i pieczęcią elektroniczną – nie jest skanem papierowego dyplomu. Dzięki niemu absolwenci będą mogli w każdej chwili potwierdzić swoje wykształcenie za pomocą telefonu, a uczelnie i pracodawcy zyskają wygodne oraz bezpieczne narzędzia do wydawania i weryfikacji dokumentów.

WARSZAWA

Nie żyje Irena Paśnik „Irka"



FOT. UM WARSZAWA

Warszawa żegna jedną ze swoich bohaterek. W wieku 100 lat zmarła Irena Paśnik „Irka", która podczas Powstania Warszawskiego była sanitariuszką i łączniczką pułku „Baszta". O jej śmierci poinformował prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. – Pani Ireno, stolica zawsze będzie pani wdzięczna" – napisał na X.

LEGNICA

13-latek ranił rówieśnika nożem

13-letni chłopak ranił nożem swojego rówieśnika. Do zdarzenia doszło w Legnicy na ul. Bielańskiej. Jak podała mł. asp. Anna Tersa z Komendy Miejskiej Policji w Legnicy, jeden z chłopców ranił nożem drugiego, po czym uciekł. – 13-latek z obrażeniami został zabrany do szpitala. Na szczęście jego życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo – przekazała policjantka. Policjanci ustalili tożsamość drugiego 13-latka i go zatrzymali. – Ze względu na jego stan psychofizyczny został on przekazany pod opiekę zespołu ratownictwa medycznego i przewieziony do szpitala na diagnostykę – poinformowała. Sprawą zajmuje się policja, a sąd rodzinny zdecyduje o dalszych krokach wobec uczestnika zajścia.

Śledztwo w sprawie tzw. afery dwóch wież zostało umorzone

Adam Kielar
Warszawa

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, prok. Piotr Antoni Skiba, poinformował, że śledztwo w sprawie tak zwanej afery dwóch wież zostało umorzone.

Śledztwo w sprawie tzw. dwóch wież zostało wszczęte przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie 10 lutego 2025 roku. Sprawa związana była z niedoszłymi planami wybudowania dwóch wieżowców na należącej do powiązanej z PiS spółki Srebrna działce w Warszawie.

O tym, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie 25 czerwca br. umorzyła śledztwo w sprawie tzw. dwóch wież, rzecznik prokuratury poinformował we wtorkowym komunikacie. Podkreślono w nim, że trzy opisane kwestie śledztwa umorzone zostały „wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego".

Prok. Skiba przypomniał, że śledztwo dotyczyło doprowadzenia austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, w okresie od maja 2017 roku do lipca 2018 roku, do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielkiej wartości, w kwocie „nie mniejszej niż 1 300 000 euro", przez osoby działające w imieniu spółki Srebrna.

Jak zaznaczył Skiba, chodziło o wprowadzenie pokrzywdzonego w błąd co do posiadania uprawnień do podejmowania decyzji w imieniu tej spółki, zamiaru realizacji inwestycji w postaci budynku wysokościowego na nieruchomości usytuowanej w Warszawie przy ul. Srebrnej oraz zamiaru wywiązania się wobec pokrzywdzonego z zapłaty wynagrodzenia za wykonanie zlecenia w imieniu spółki, polegającego na podjęciu się działań związanych z przygotowaniem tej inwestycji. Jak czytamy, śledztwo umorzono „wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego".

Obejmowało ono również kwestię domniemanego przyjęcia korzyści majątkowej w kwocie 50 tys. zł przez członka Rady Fundacji Instytut im. Lecha Kaczyńskiego. Dodatkowo badano przypadek nakłaniania Geralda Birgfellnera do udzielenia korzyści majątkowej w kwocie 100 tys. zł. Prokuratura uznała, że te działania nie miały znamion czynu zabronionego.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie nie podała szczegółowych podstaw umorzenia śledztwa. Jak zaznaczono, do czasu uzyskania tłumaczenia postanowienia na język niemiecki szczegóły te pozostaną nieujawnione.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prokuratura Okręgowa w Warszawie umorzyła śledztwo w sprawie tak zwanych dwóch wież

Głos w sprawie zabrał mecenas i poseł KO Roman Giertych, który jest pełnomocnikiem Gerarda Birgfellnera. Skrytykował on decyzję prokurator Małgorzaty Szeroczyńskiej, która umorzyła śledztwo, i zapowiedział złożenie zażalenia na tę decyzję.

„Sytuacja w prokuraturze dojrzała do rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego (po przywróceniu we wrześniu jego normalnego funkcjonowania). Pisowskie zabetonowanie istniejących tam układów musi się skończyć. Bez tego pisowcy złodzieje, oszuści i bandyci będą nam się śmiali w twarz" – napisał Giertych na X.

Jak ocenił, „znamienne jest też to, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie odsunęła od prowadzenia tej sprawy prokurator Ewę Wrzosek tylko dlatego, że PiS wykorzystało śmierć Barbary Skrzypek do oskarżeń wobec prokuratora i pełnomocników pokrzywdzonego".

Na początku czerwca br. w sprawie tzw. dwóch wież jako świadek przesłuchany został prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. Przesłuchanie trwało kilka godzin. Po jego zakończeniu prok. Skiba zaznaczył, że świadek udzielił odpowiedzi na wszystkie pytania.

Śledztwo ws. „dwóch wież" zostało wszczęte w lutym 2025 r. Było to podjęcie sprawy z 2019 r. w której wówczas, po zawiadomieniu Birgfellnera, odmówiono wszczęcia śledztwa.

PAP

Zamach stanu? Umorzono kolejne wątki

Adam Kielar
Warszawa

Śledztwo dotyczące tzw. zamachu stanu zostało umorzone z powodu braku znamion przestępstwa.

Śledztwo w sprawie wygaszenia mandatów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika zostało wszczęte po zawiadomieniu prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał obu polityków na dwa lata pozbawienia wolności za przekroczenie uprawnień w aferze gruntowej z 2007 roku. Prezydent Andrzej Duda ułaskawił ich w 2015 roku, a ponownie w styczniu 2024 r. po prawomocnym wyroku z grudnia 2023 r.

Wówczas marszałek Sejmu Szymin Hołownia wydał postanowienie o wygaśnięciu mandatów poselskich Kamińskiego i Wąsika . Obaj złożyli odwołania, które zostały wniesione do Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego.

„Prokurator wskazała, że nie leżało w kompetencjach marszałka Sejmu ocenianie, czy Sąd Okręgowy w Warszawie miał prawo wydać 20 grudnia 2023 r. wyrok skazujący tych dwóch posłów, pomimo zastosowania wobec nich w 2015 roku – jeszcze przed prawomocnym zakończeniem postępowania karnego – prawa łaski przez prezydenta" – poinformowała prokuratura.

Podkreślono, że „marszałek Sejmu jako organ władzy wykonawczej nie posiada żadnych uprawnień do kontroli ani weryfikowania wyroków sądowych".

Drugi umorzony wątek dotyczył podżegania marszałka Sejmu do niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego na prezydenta. Prokurator ustalił, że nikt nie składał Szymonowi Hołowni propozycji ani sugestii dotyczących zamachu stanu, a jego słowa z wywiadu telewizyjnego „odnosiły się wyłącznie do medialnych wypowiedzi innych osób, sugerujących różne scenariusze polityczne".

„W szczególności Szymon Hołownia podkreślił w swoich zeznaniach, że takie sugestie nie były zgłaszane przez polityków koalicji 15 października. Wręcz przeciwnie, zeznał, że wszyscy, łącznie z premierem, byli przeciwni zastosowaniu propozycji, które funkcjonowały w mediach, uznając je za niekonstytucyjne" – poinformowała prokuratura.

PAP

eprasa.pl c2e8ec2a04

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0111546392

Nowoczesne oblicze energii zaczyna się pod ziemią. Czym jest upstream?

Energia odgrywa niezwykle istotną rolę we współczesnym świecie. Napędza rozwój gospodarczy, zapewnia bezpieczeństwo państw i wpływa na komfort naszego codziennego życia. Ale co tak naprawdę dzieje się zanim energia z ropy i gazu trafi do gniazdek czy baków samochodów? Okazuje się, że to złożony, ale jednocześnie fascynujący proces, który wymaga zaawansowanych technologii i starannego planowania.



W czasach transformacji energetycznej ropa i gaz wciąż pozostają kluczowymi elementami systemu energetycznego, a zapotrzebowanie na nie nadal jest ogromne. Stabilne dostawy stanowią fundament dla wszelkich zmian, wspierają rozwój przemysłu i dają gospodarce czas na przejście w kierunku zeroemisyjnych źródeł energii. Gaz ziemny jest wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej i ciepła, ale równie ważną rolę odgrywa w procesach przemysłowych, zwłaszcza w sektorze chemicznym i rolno-spożywczym. Podobnie ropa naftowa – to kluczowy surowiec, który służy głównie jako źródło paliw oraz baza do produkcji materiałów syntetycznych, tworzyw sztucznych, kosmetyków, a nawet leków.

Upstream od kuchni

Na początku tego energetycznego łańcucha znajduje się upstream, jeden z kluczowych sektorów działalności prowadzonej przez ORLEN S.A. Choć ta nazwa wielu osobom może wydawać się zagadkowa, upstream tak naprawdę oznacza szereg ważnych procesów, dzięki którym surowce mogą trafić do odbiorców, zasilać gospodarkę oraz ułatwiać codzienne życie ludzi. Obejmują one przede wszystkim poszukiwanie złóż ropy i gazu, wydobycie surowców oraz ich magazynowanie.

Od poszukiwań do wydobycia

Upstream to złożony proces związany z poszukiwaniem i wydobyciem surowców – od badań geologicznych i sejsmicznych, które pozwalają stworzyć trójwymiarowy obraz struktur znajdujących się kilka kilometrów pod ziemią, po wykonanie odwiertów i eksploatację złóż. Odbywa się to z zachowaniem najwyższych standardów bezpieczeństwa. Po potwierdzeniu potencjału złoża wybierana jest lokalizacja odwiertu z uwzględnieniem wymogów środowiskowych, infrastrukturalnych i prawnych, a cały proces odbywa się za zgodą właścicieli gruntów. Poszukiwania nie zawsze kończą się wydobyciem. Wówczas teren po odwiertach poszukiwawczych zostaje przywrócony do pierwotnego stanu. Gdy jednak złoże spełnia wymagania jakościowe i ekonomiczne, rozpoczyna się eksploatacja prowadzona z wykorzystaniem niewielkich, nowoczesnych instalacji, które nie powodują uciążliwości dla okolicznych mieszkańców. Pozyskane surowce przesyłane są rurociągami do najbliżej usytuowanej kopalni.

Gdzie w Polsce działa upstream i co robi?

Upstream może kojarzyć się z wielkimi platformami wydobywczymi – słusznie, choć jego fundamenty są bardzo lokalne. Na lądzie ORLEN poszukuje i wydobywa gaz i ropę w dwóch kluczowych obszarach – południowo-wschodnim, skupionym wokół ośrodków, takich jak Sanok, Przemyśl, Rzeszów i Lublin, oraz na zachodzie kraju. Ten drugi obszar, odpowiadający za większość krajowego wydobycia, obejmuje złoża położne przede wszystkim w województwie lubuskim, zachodniopomorskim, w Wielkopolsce oraz na Dolnym Śląsku. Ogółem lądowe aktywa upstream Grupy ORLEN w Polsce skoncentrowane są na terenie 11 województw, ponad 60 powiatów i około 200 gmin. Siedem ośrodków kopalń, grupujących 51 działających zakładów, stanowi fundament krajowego wydobycia. Obszar upstream obejmuje także m.in. dwie odazotownie, siedem magazynów gazu oraz spółki serwisowe, jak Geofizyka Toruń czy ORLEN Technologie.

Energia spod dna Bałtyku

ORLEN, poprzez spółkę ORLEN Petrobaltic, wydobywa ropę naftową i gaz ziemny z dwóch złóż na polskim szelfie Morza Bałtyckiego oraz posiada dwie koncesje poszukiwawczo-wydobywcze. Dysponując pięcioma platformami i specjalistyczną flotą, produkuje i dostarcza do Rafinerii Gdańskiej ponad 270 tys. ton ropy rocznie, co stanowi ponad jedną trzecią krajowego wydobycia tego surowca. Zagospodarowaniem gazu towarzyszącego wydobyciu ropy spod dna Bałtyku, zajmuje się spółka Energobaltic. Gaz przesyłany jest bezpośrednio do Elektrociepłowni Władysławowo, gdzie służy do produkcji energii elektrycznej i cieplnej, z której korzystają mieszkańcy miasta, a także pozyskiwania LPG, wykorzystywanego m.in. jako paliwo do samochodów.

Złoże w chmurze – energia w domu. Upstream w cyfrowym wydaniu

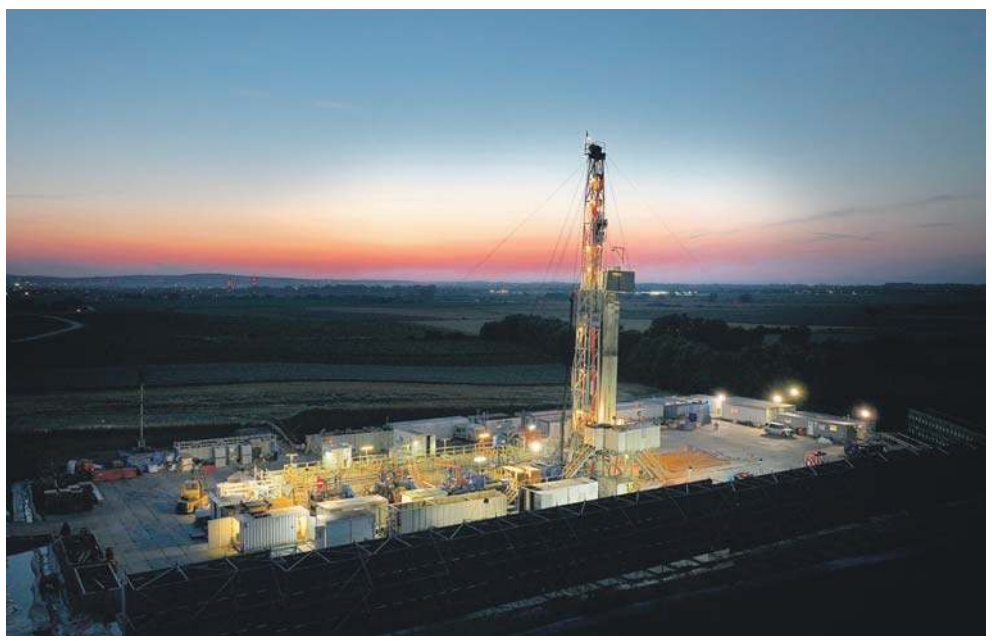
Oddział Upstream Polska w Zielonej Górze od ponad 60 lat zajmuje się zagospodarowaniem i eksploatacją złóż gazu oraz ropy. Rocznie wydobywa około 2,3 mld m sześc. gazu ziemnego oraz ponad 500 tysięcy ton ropy naftowej. Oprócz podstawowych surowców, w trakcie wydobycia pozyskiwane są także siarka oraz hel. Częścią Oddziału jest jeden z największych ośrodków eksploatacji gazu w Polsce – kopalnia Kościan-Brońsko. Stosowane tam nowoczesne narzędzia, jak chmura obliczeniowa, sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe oraz wykorzystanie koncepcji cyfrowego bliźniaka, czyli wirtualnego modelu kopalni integrującego dane o złożu, odwiertach oraz instalacjach technologicznych, służą intensyfikacji produkcji. Ponad 90 procent wydobywanego przez Oddział gazu trafia do krajowego systemu gazowniczego, a pozostała część sprzedawana jest lokalnym odbiorcom. Wśród nich wyróżnia się Elektrociepłownia w Gorzowie, która jako pierwsza w Polsce zrealizowała projekt wykorzystania gazu do produkcji energii elektrycznej i ciepła w skojarzeniu, opierając się na gazie z lokalnych złóż.

Kolebka górnictwa naftowego

Oddział Upstream Polska w Sanoku łączy ponad 170-letnią tradycję polskiego górnictwa naftowego z nowoczesnymi technologiami, takimi jak systemy światłowodowe instalowane w odwiertach. Działa tu najstarsza na świecie kopalnia ropy, założona w Bóbrce przez Ignacego Łukasiewicza w 1854 roku, eksploatowane jest także najstarsze i największe polskie złoże gazu – Przemyśl. Zasila ono krajowy system gazem wysokometanowym, ale jest też bezpośrednim źródłem paliwa dla Elektrociepłowni Przemyśl, która dostarcza ciepło mieszkańcom. Roczne wydobycie wynosi tu około 1,2 mld m sześc. gazu, co stanowi ponad 30 procent krajowego wydobycia gazu ziemnego. Oddział zajmuje się także wydobyciem ropy naftowej z kilkudziesięciu złóż, produkując jej rocznie ponad 30 tys. ton. Jest również pionierem w dziedzinie podziemnego magazynowania gazu w Polsce. Magazyny odgrywają kluczową rolę w zapewnieniu ciągłości dostaw gazu, zwłaszcza w okresach zwiększonego zapotrzebowania zimą, a także stanowią strategiczną rezerwę energetyczną dla kraju.

Tak działa nowoczesna energetyka

Działalność upstream prowadzona jest przez ORLEN nie tylko w Polsce, lecz również w Kanadzie, czy Norwegii. Jej serce bije jednak w Polsce. To właśnie w regionach naszego kraju pracują zespoły geologów, inżynierów, automatyków oraz specjalistów od nowych technologii i bezpieczeństwa pracy, którzy każdego dnia dbają o sprawne funkcjonowanie krajowego sektora wydobywczego. Co istotne, każdy etap procesu upstream podlega ścisłej kontroli wielu instytucji oraz władz samorządowych. Przed rozpoczęciem prac przeprowadza się inwentaryzacje przyrodnicze. Nadzór przyrodniczy monitoruje stan środowiska przez cały czas trwa-



eprasa.pl c2e8ec2a04

Kurier Lubelski
Środa, 1.07.2026

Donald Trump: Stacje paliw mają natychmiast obniżyć ceny. Są za wysokie

Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump wezwał w poniedziałek stacje paliw, by natychmiast obniżyły ceny.

„Sprzedawcy detaliczni paliw muszą NATYCHMIAST obniżyć swoje ceny! Są zbyt wysokie, biorąc pod uwagę, że ropa kosztuje teraz 68 dolarów za baryłkę i (cena) spada. Sprzedawcy detaliczni muszą szybko zareagować na tę sytuację i zrobić to, co słuszne - OBNIŻCIE CENY DLA NASZYCH WSPANIAŁYCH AMERYKAŃSKICH OBYWATELI!" - napisał Trump w serwisie Truth Social.

„Nie będzie żadnego zawyżania cen; to całkowicie nielegalne. Jeśli sprzedawcy tego nie zrobią, przed nimi poważne problemy!" - dodał.

Trump wezwał, by stacje sprzedawały paliwo po około 2,50 dolara za galon (3,79 l). Z danych Amerykańskiego Stowarzyszenia Samochodowego (AAA) wynika, że w poniedziałek średnia cena 1 galonu zwykłej benzyny wynosiła w USA 3,86 dol. Ceny różnią się w zależności od stanu, ale najwyższe są na Zachodnim Wybrzeżu USA. AAA podkreśliło, że drugi tydzień z rzędu średnia krajowa cena benzyny utrzymuje się na poziomie poniżej 4 dolarów za galon.

Przed rozpoczęciem przez USA i Izrael wojny z Iranem, pod koniec lutego br., za benzynę płacono w Stanach Zjednoczonych średnio mniej niż 3 dolary za jeden galon. PAP



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP PHOTO/EAST NEWS

Prezydent Trump wzywa do obniżki cen paliw w USA do około 2,50 dolara za galon

Ratownicy i wolontariusze nie ustają w poszukiwaniach

Anna Nagel
Caracas

W Wenezueli trwa przeczesywanie gruzów po trzęsieniach ziemi. Oficjalny bilans zabitych przekroczył w poniedziałek 1,7 tysiąca, ale nie sprawdzono jeszcze wielu zawalonych budynków.



FOT. PAP/EPA/RONALD PENA R

Krajowe i międzynarodowe zespoły ratownicze kontynuują swoje działania pośród ruin budynków w nadmorskim stanie La Guaira, na północ od Caracas

Naukowcy z NASA ocenili w poniedziałek, na podstawie obrazów satelitarnych, że w wyniku trzęsień ziemi z 24 czerwca zniszczonych lub całkowicie zawalonych jest prawie 59 tys. budynków, głównie w nadmorskim stanie La Guaira. Władze w Caracas informowały natomiast tylko o 855 uszkodzonych budynkach, z których 189 zawaliło się.

Choć od kataklizmu minęło już pięć dni, ekipy wenezuelskich i zagranicznych ratowników oraz rzesze lokalnych ochotników wciąż pracują na obszarach dotkniętych kataklizmem w poszukiwaniu ocalałych. W poniedziałek pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez poinformowała o uratowaniu spod gruzów 21-latka.

Prezydent Salwadoru Nayib Bukele ogłosił w nocy z poniedziałku na wtorek, że ratownicy z jego kraju zlokalizowali uwięzionego w zawalonym budynku 44-latka, nawiązali z nim kontakt i podali mu wodę. Dodał, że ratownicy starają się wydostać go na powierzchnię.

Eksperci przyznają jednak, że szanse na przeżycie w zawalonych budynkach spadają z każdą godziną, a bilans ofiar śmiertelnych prawdopodobnie znacznie wzrośnie. Koordynator ONZ w Wenezueli Gianluca Rampolla powiedział dziennikarzom, że organizacja uzgodniła z władzami kraju dostawę 10 tysięcy worków na zwłoki.

- Takie jest założenie. To bardzo smutne - przyznał Rampolla. Dodał, że nie określono dokładnie liczby zaginionych. Wcześniej ONZ informowała, że liczba ta szacowana jest na ponad 50 tysięcy.

Niezależny wenezuelski portal Efecto Cocuyo podał, powołując się na świadków, że setki ciał ofiar kataklizmu składowane są w chłodniach w porcie w mieście La Guaira, ponieważ kostnica miejscowego szpitala jest „całkowicie przepełniona". Według portalu sytuacja w porcie również jest krytyczna i ponad 100 ciał leżało w poniedziałek na ziemi.

Szanse na przeżycie w zawalonych budynkach spadają z każdą godziną, a bilans ofiar śmiertelnych znacznie wzrośnie

W Wenezueli narasta niezadowolenie z odpowiedzi władz na kataklizm i opieszałości państwowych służb. Mieszkańcy dotkniętych trzęsieniami obszarów skarżyli się na brak pomocy ze strony państwa i brak ciężkiego sprzętu. Media opisywały przypadki osób odgarniających gruzy gołymi rękami. Pojawiły się doniesienia o utrudnianiu przez władze akcji pomocowych i pracy dziennikarzy.
PAP

Eksplozja w Monako. Ranny ukraiński oligarcha

Adam Kielar
Monaco

W Monako doszło do eksplozji pozostawionego na ulicy plecaka. Jednym z poszkodowanych ma być ukraiński oligarcha Wadim Jermołajew - poinformowała AFP.

Eksplozja, która miała miejsce na ulicy Reverend-Pere-Louis-Folla w Monako, dotknęła troje ludzi. Wśród nich jest ukraiński oligarcha Wadim Jermołajew, znany z działalności w branży rolno-spożywczej.

W grudniu 2023 roku ukraińskie władze objęły go sankcjami w reakcji na to, że kontynuował działalność handlową na okupowanym przez Rosję Krymie.

Kobieta i mężczyzna są w stanie krytycznym, a 13-letni chłopiec odniósł lżejsze obrażenia. Wszystkie osoby, które ucierpiały, to obywatele Ukrainy. Dodatkowo cztery inne osoby trafiły do szpitala.

Minister stanu Monako, Christophe Mirmand, zasugerował, że eksplozja mogła być atakiem terrorystycznym .

Francuska i monakijska policja intensywnie poszukują osoby podejrzanej o pozostawienie plecaka z ładunkiem wybuchowym. Nagrania z monitoringu pokazują mężczyznę, który zostawił pakunek przed eksplozją.

Monako, znane z atrakcyjnego systemu podatkowego, jest popularnym miejscem zamieszkania dla zamożnych obywateli, w tym z Rosji i Ukrainy. Władze księstwa oraz Francji współpracują w celu ustalenia tożsamości sprawcy i motywów jego działania.
PAP

Gigantyczne odszkodowania dla dziecięcych ofiar wykorzystania seksualnego

Anna Nagel
San Francisco

Archidiecezja San Francisco zapłaci 395 mln dolarów osobom, które w dzieciństwie zostały wykorzystane seksualnie przez księży. Arcybiskup ma też napisać list z przeprosinami do każdej z 530 ofiar.



FOT. ARCHIDIECEZJA SAN FRANCISCO

Archidiecezja San Francisco ogłosiła ugodę

Ugoda, zawarta trzy lata po ogłoszeniu przez archidiecezję San Francisco upadłości, obejmie 530 osób, które w dzieciństwie zostały wykorzystane seksualnie przez duchownych. To najnowsze porozumienie zawarte w sprawie roszczeń wysuwanych przez ofiary wobec Kościoła katolickiego - przekazał we wtorek dziennik „Guardian". W 2024 roku archidiecezja Los Angeles zgodziła się na rekordową ugodę w wysokości 880 mln dolarów.

Kilka diecezji w Kalifornii ogłosiło upadłość w rezultacie pozwów, których wniesienie umożliwiło prawo stanowe z 2019 roku zezwalające na wysuwanie roszczeń dotyczących przestępstw popełnionych dekady wcześniej.

Arcybiskup Salvatore Cordileone w cytowanym przez „Guardiana" oświadczeniu wyraził wiarę, że ugoda wyznaczy „drogę do godziwego odszkodowania dla ofiar, które przez całe życie niosły ciężar (dokonanych wobec nich - PAP) nadużyć".

„Mamy nadzieję, że ta propozycja pozwoli nam wspólnie pójść naprzód" - dodał. „Przyjmujemy pełną odpowiedzialność za to, co się stało, i szczerze przepraszam wszystkich, którzy zostali skrzywdzeni" - podkreślił.

Oprócz wypłacenia odszkodowań archidiecezja będzie zobowiązana do spełnienia 14 wymogów dotyczących ochrony dzieci, w tym do prowadzenia i upublicznienia kompleksowej, aktualnej listy wszystkich oskarżonych duchownych, zawierającej szczegółowe informacje o zarzutach i wynikach śledztw. Archidiecezja będzie również miała zakaz narzucania ofiarom umów o poufności, wykorzystywanych do wymuszania milczenia.

- Od wielu lat pracuję z osobami, które przeżyły wykorzystanie seksualne i nigdy dotąd nie zetknąłem się z czymś tak znaczącym, rygorystycznym i solidnym jak wymogi postawione archidiecezji San Francisco - powiedział Anderson. PAP

eprasa.pl c2e8ec2a04

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,77	4,29	4,65	4,98	2,32

DANE WG NBP Z DNIA 30.06.2026, G. 12:00

GOSPODARKA PROBLEM W TYM, ŻE POLITYKA TO NIE EXCEL

Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców”

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Pomysł „partii przedsiębiorców" brzmi w Polsce jak coś, co „od zawsze" czai się gdzieś za rogiem albo - kiedy nic ciekawego w polityce czy gospodarce się nie dzieje - idea taka robi za „danie dnia w medialnym menu".

Wystarczy przygotować: jeden kongres gospodarczy, pięć paneli o deregulacji, szczyptę jęków rozczarowanego liberalnego polityka w popularnej telewizji, kilka kuluarowych ploteczek i ze trzy ziarenka spekulacji. Gotowe danie to pachnące ugrupowanie, które spowoduje ślinotok uczestników sceny politycznej, a następnie zmieni tę scenę jak porządnie napisany plan pod biznesowy pivot.

Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców"! Jakie to proste, prawda?

No właśnie nie. A w ogóle to dlaczego temat „partii przedsiębiorców” znów się pojawia w przestrzeni? Powód jest prosty: 23 czerwca odbędzie się konferencja inaugurująca program Polska Przedsiębiorcza, na której przedstawiony zostanie dokument pn. „Wyzwania Polski Przedsiębiorczej”. Teoretycznie nic specjalnego, ale... po pierwsze - dokument został nazwany programowym, po drugie - firmuje go think tank i Rada Biznesu, za którymi stoją - w różnej konfiguracji - takie nazwiska, jak Brzoska, Sołowow, Misiak, Gałęzewski, Jarski, Lipka, Pawiński, Adamkiewicz i masa innych, które zwykłemu Polakowi mówią niewiele lub nic, czytelnikowi Strefy Biznesu zaś każą przysiąść z wrażenia. Toteż nic, że z miejsca pojawiły się głosy „Może to już?”, może zaczyna się właśnie sklejanie czegoś, co ostatecznie przerodzi się w ruch polityczny, partię?

Brzmi to atrakcyjnie, dlaczego nie? Problem w tym, że polityka to nie Excel i ma tę fatalną cechę, iż wynik w ostatniej komórce nie ma zwykle nic wspólnego z danymi we wszystkich komórkach powyżej.

Poparcie kupi tylko człowiek głupi

Jakakolwiek deklaracja o konieczności/chęci/potrzebie wzięcia odpowiedzialności za (tu wstaw dowolnie patriotyczny podmiot) ma nikłe szanse na przeobrażenie się w siłę zdolną pokierować krajem. Próg do Sejmu wynosi 5 procent dla pojedynczego komitetu i 8 proc. dla koalicji, toteż - przyjmijmy założenie, że „partia przedsiębiorców” jednak istnieje - projekt polityczny nie może bazować jedynie na przedsiębiorcach, mimo że jest ich w Polsce 2 miliony, a nawet więcej.

Myślenie, że oto mamy do dyspozycji fajny, zwarty, świadomy elektorat to zwykła naiwność. Nowy projekt musiałby przekonać setki tysięcy ludzi, którzy przedsiębiorcami nie są, ale chcieliby uwierzyć, że państwo prostsze w obsłudze, mniej opresyjne i bardziej przewidywalne i ułożone jak dobrze pracujące przedsiębiorstwo jest w ich interesie.

Teoretycznie nisza istnieje: zmęczenie wojną dwóch największych obozów powoduje depresję części elektoratu po obu stronach, widać ogromne rozczarowanie umiarkowanych wyborców, polityczne pozostawienie na łasce losu klasy średniej, zubożenie tej ostatniej, brak rozliczenia grzeszków i przestępstw zwiększające frustrację i popychające umiarkowanych w stronę ekstremów i populistów - skąd tylko krok do politycznej korupcji na najniższym szczebelku. Patopaństwo w praktyce. Brak słów.

W centrum nie znaczy w sercu (polityki)

I w tym całym chaosie jest - teoretycznie - miejsce dla tak zwanego rozsądnego centrum, ale to centrum trzeba sobie wymyślić. „Partia przedsiębiorców” -założyliśmy, że taka istnieje - nie może mówić językiem przedsiębiorców. Zero ulg, składek, amortyzacji, regulacji, kontroli skarbowych i trudnego otoczenia makroekonomicznego. I cały kłopot w tym, że innym językiem po prostu mówić nie umie. Spójrzmy na proces deregulacji, w który zaangażowani są wszyscy znaczący biznesmeni i który jest bardzo potrzebny, by kraj się rozwijał, a państwo było coraz silniejsze - nikomu nie udało się (nie chciało?) wyrwać z narracji korzyści dla biznesu.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Raz po raz w przestrzeni medialnej wybucha dyskusja, czy polscy przedsiębiorcy mają ambicje polityczne i czy Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców”. To poważny dylemat – zła odpowiedź wyleje dziecko z kąpielą

Pani Jadzia, kwiaciarka z Borowiny, czy pan Waldek, taksówkarz spod Pabianic, nie mają zielonego pojęcia, czy ta cała deregulacja cokolwiek zmieni w ich życiu, chociaż całymi dniami słuchają w pracy radia.

To raz. Po drugie: wybory wygrywa się głosami ludzi, którzy generalnie mają wszystkiego dość. I wszystkich. Kto więc powinien/mógłby firmować nazwiskiem i twarzą taki projekt? Czy jest w środowisku biznesowym ktoś, kto budziłby powszechny szacunek z racji swoich umiejętności budowania dużego, uczciwego, dbającego o pracowników nawet podczas najgorszych rynkowych zawirowań i odpowiedzialnego społecznie biznesu? Ja w głowie odpowiedź mam, ale jej tu jednak nie opublikuję.

Nie tacy odważni podejmowali już rękawicę

No i w końcu - na czym taka partia miałaby się wzorować? Na Forza Italia Silvio Berlusconiego? Partii osobistej, medialnej, mocno osadzonej w jego własnych biznesach, choć potężnie wolnorynkowej. W polskich warunkach to idealna recepta na katastrofę. A może na przypadku Andreja Babisa, założyciela Agrofertu, dużego czeskiego biznesu, który powołał ruch ANO i wszedł do polityki, bo potrafił zauroczyć część wyborców metaforą, że państwo można prowadzić jak firmę i dość szybko ich rozczarować, bo nawet największa korporacja przypomina konstrukcją cep przy złożoności mechanizmów państwa.

To może iść w kierunku, który wybrała niemiecka FPD, funkcjonująca od dekad jako partia liberalna, wolnorynkowa i przyjazna biznesowi, chociaż niemiecki biznes jej bezpośrednio nie tworzył. Albo inaczej: to może być jak nowozelandzka ACT, bardziej ideowa, libertariańska, wolnorynkowa, z wyraźnym, ostrym prorynkowym programem, który nie pomaga jednak w zajęciu pozycji w centrum sceny politycznej.

Intelektualna igraszka o gigantycznej wadze

Na razie polskie spekulacje pozostaną jeszcze długo w pozycji intelektualnej igraszki. „Partia przedsiębiorców” nie ma twarzy, jej potencjalni twórcy zbyt często mówią o Polsce jak o źle działającym urzędzie i bardzo, ale to bardzo nadużywają słowa „ja”. Jeden głupi narracyjny błąd przy procesie deregulacji kazałby poza tym zadać z miejsca pytanie, czy taka partia chce naprawić państwo, czy tylko napisać regulamin pod siebie? I byłoby to pytanie zasadne.

Największą szansą byłoby zbudowanie formacji nie „klasowej”, lecz „antyabsurdowej”: przeciw chaosowi legislacyjnemu, przeciw podatkowemu totolotkowi, przeciw państwu, które najpierw uchwala przepisy, a potem wydaje objaśnienia do objaśnień. Taka partia mogłaby mówić: stabilne prawo pracy jest dobre i dla pracodawcy, i dla pracownika; szybkie sądy gospodarcze pomagają firmom, ale też konsumentom; cyfryzacja administracji to nie fanaberia technokratów, tylko mniej kolejek dla wszystkich. W takim ujęciu przedsiębiorczość nie byłaby interesem jednej grupy, lecz metodą opisu sprawnego państwa.

Polska polityka ma wyjątkowy talent do mielenia projektów centrowych na pył, a nowe ugrupowanie musiałoby konkurować z liberalnym skrzydłem KO, z gospodarczymi hasłami Konfederacji, z niedobitkami dawnego centrum oraz z powszechnym przekonaniem, że nowa partia to zwykle stara ambicja w świeżym garniturku. Dlatego nie ma większego sensu zastanawiać się, czy „partia przedsiębiorców” miałaby szanse przebić 5-procentowy próg wejścia do Sejmu. Miałaby, gdyby: a) powstała, b) nauczyła się rozmawiać ze sfrustrowanym elektoratem centrum, c) rozumiała, że wyczekiwane państwo to takie, które nie przeszkadza żyć. Na razie tylko ten trzeci warunek jest spełniony.

Dziś przedsiębiorcy mówią o sobie i do siebie. Może już 23 czerwca, może później, stanie się coś, co sprawi, że opuszczą tę pełną wielkich słów bańkę i - form jest wiele - włączą kolejny bieg w budowie przyjaznego państwa. Partia przedsiębiorców nie ma szans, „partia przedsiębiorców” musi. Inaczej któregoś dnia wszyscy obudzimy w Polsce koloru braun.

©℗

eprasa.pl c2e8ec2a04

Kurier Lubelski
Środa, 1.07.2026

NIERUCHOMOŚCI I BUDOWNICTWO POLKA KUPIŁA 100-HEKTAROWĄ FARMĘ W MURCJI

Hiszpania okazała się spełnieniem marzeń

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Słońce, dostęp do morza, spokojniejszy styl życia i świetna infrastruktura. Wszyscy turyści znają walory Hiszpanii. Dla coraz większej grupy Polaków kraj przestaje jednak być wyłącznie miejscem wakacyjnych wyjazdów. Staje się przestrzenią do życia, prowadzenia biznesu oraz inwestowania kapitału.

O tym, dlaczego Polacy coraz częściej wybierają hiszpańskie wybrzeże, jak wygląda zakup nieruchomości oraz z jakimi wyzwaniami trzeba się liczyć, opowiada Edyta Tadeusiak - przedsiębiorczyni, inwestorka i doradca strategiczny na rynku nieruchomości, od kilkunastu lat związana z Hiszpanią.

Od Londynu do Hiszpanii, czyli decyzja o zmianie stylu życia

Historia przeprowadzki dr Edyty Tadeusiak do Hiszpanii nie zaczęła się od kalkulacji inwestycyjnych czy poszukiwania okazji na rynku nieruchomości.

Decyzja o przeprowadzce do Hiszpanii nie była przypadkowa. - Przez wiele lat mieszkałam w Londynie, gdzie urodziły się moje córki. Z czasem zaczęłam jednak dostrzegać, że dzieci wychowujące się w dużej metropolii mają znacznie mniej swobody niż ja miałam w swoim dzieciństwie, mieszkając w Polsce na zielonych terenach. Marzyło mi się, aby mogły samodzielnie jeździć rowerem, poznawać świat bez ciągłej kontroli dorosłych i dorastać bliżej natury. Chciałam również, aby poznały nową kulturę i nauczyły się kolejnego języka w naturalny sposób. Hiszpania okazała się idealnym miejscem do realizacji tych planów - objaśnia Edyta Tadeusiak.

Początkowo plan zakładał kupno niewielkiego mieszkania nad morzem.

Podczas poszukiwań okazało się jednak, że znalazłam znacznie większą nieruchomość, wymagającą kapitalnego remontu. Jako już wtedy aktywna inwestorka - widziałam w nim nie tylko wygodne miejsce do realizacji celu, ale i duży potencjał inwestycyjny. Zaryzykowałam i kupiłam ją. Dziś wiem, że była to jedna z najlepszych decyzji w moim życiu. Wartość nieruchomości szybko wzrosła, a co najważniejsze - to właśnie wtedy zakochałam się w hiszpańskim stylu życia, klimacie, otwartości ludzi i atmosferze tego kraju.

Zakup nieruchomości krok po kroku

Hiszpańskie procedury są stosunkowo przejrzyste.

Zakup nieruchomości w Hiszpanii jest procesem znacznie prostszym niż wielu osobom się wydaje. Kluczową rolę odgrywa tutaj prawnik, który reprezentuje interesy kupującego. To on sprawdza stan prawny nieruchomości, analizuje dokumentację i upewnia się, że transakcja jest bezpieczna. Dzięki temu kupujący nie musi samodzielnie poruszać się w gąszczu przepisów i formalności. Dobrze przeprowadzony proces pozwala uniknąć problemów, które mogłyby pojawić się nawet wiele miesięcy po zakupie - podkreśla Edyta Tadeusiak.

Dużym udogodnieniem jest możliwość przeprowadzenia większości formalności zdalnie. Po odpowiednim przygotowaniu dokumentów klient nie musi wielokrotnie podróżować do Hiszpanii.

Kredyt hipoteczny dla Polaków

Czy uzyskanie kredytu hipotecznego za granicą jest trudne? Zdaniem Edyty Tadeusiak to procedura bardzo przyjazna.

Hiszpańskie banki bardzo dobrze znają klientów z Polski i generalnie podchodzą do nich pozytywnie. W zdecydowanej większości przypadków osoby posiadające stabilne dochody bez problemu uzyskują finansowanie. Banki analizują historię finansową, wysokość dochodów oraz poziom zadłużenia, ale sam fakt pochodzenia z Polski nie stanowi żadnej przeszkody. Wielu klientów jest zaskoczonych, że procedury kredytowe są znacznie bardziej dostępne, niż wcześniej zakładali.

Standardowo możliwe jest uzyskanie finansowania na poziomie około 70 proc. wartości nieruchomości. Oceniając zdolność kredytową, banki zwracają uwagę przede wszystkim na stabilność dochodów oraz historię finansową klienta. W przypadku pracowników etatowych procedury są zwykle prostsze, natomiast przedsiębiorcy muszą przedstawić dokumentację obejmującą ostatnie dwa lata działalności. Co istotne, zdecydowana większość klientów otrzymuje pozytywne decyzje kredytowe.

Coraz popularniejsze modele inwestowania

Nieruchomość w Hiszpanii to coraz rzadziej apartament na wakacje. Coraz większą popularność zdobywa model hybrydowy.



FOT. EDYTA TADEUSIAK

Hiszpańska farma Edyty Tadeusiak

Obecnie najpopularniejszym rozwiązaniem jest zakup nieruchomości, która pełni jednocześnie funkcję prywatnego apartamentu wakacyjnego i inwestycji. Właściciele przyjeżdżają do niej kilka razy w roku, a przez pozostały czas mieszkanie pracuje na siebie poprzez wynajem koordynowany bezpośrednio przez właściciela lub firmę zewnętrzną. Dzięki temu można połączyć przyjemność korzystania z nieruchomości z budowaniem dodatkowego źródła dochodu - podkreśla Edyta Tadeusiak.

Popularność zyskuje najem średnioterminowy dla pracujących zdalnie. Cyfrowi nomadzi, freelancerzy i przedsiębiorcy coraz częściej spędzają kilka miesięcy w Hiszpanii, szukając komfortowych mieszkań z dostępem do infrastruktury miejskiej.

Nie brakuje również przedsiębiorców wykorzystujących nieruchomości jako narzędzie motywacyjne dla pracowników. Apartamenty nad morzem stają się elementem programów benefitowych lub nagrodą w konkursach sprzedażowych.

Jakiej rentowności można się spodziewać?

Nie można oczywiście mówić o jednej, uniwersalnej stopie zwrotu. Wiele zależy od lokalizacji, jakości zarządzania oraz strategii wynajmu.

Zdaniem Edyty Tadeusiak dobrze prowadzona nieruchomość może przynosić wysokie dochody, ale pod pewnymi warunkami.

Dobrze prowadzony apartament może generować bardzo satysfakcjonujące przychody z najmu. Trzeba jednak pamiętać, że nieruchomość jest biznesem. Wymaga odpowiedniego marketingu, zarządzania rezerwacjami i dbałości o obłożenie. Jeśli te elementy są dobrze zorganizowane, inwestor może liczyć zarówno na dochód z wynajmu, jak i na wzrost wartości samej nieruchomości.

Dlaczego Costa Blanca i Murcja?

Większość zagranicznych inwestorów kojarzy Hiszpanię przede wszystkim z Costa del Sol, ale Edyta Tadeusiak wskazuje inne regiony jako szczególnie interesujące z punktu widzenia inwestycyjnego.

Największy potencjał widzę obecnie w regionach Costa Blanca oraz Murcji. To miejsca, które wciąż oferują rozsądne ceny zakupu, a jednocześnie posiadają bardzo dobrą infrastrukturę i wysoki potencjał wzrostu wartości nieruchomości. Zarówno dla siebie jak i klientów szukam lokalizacji, które nie są jeszcze tak zatłoczone jak największe kurorty, ale jednocześnie oferują wszystko, czego potrzebują mieszkańcy i turyści przez cały rok.

Dodatkowym atutem jest potencjał wzrostu wartości nieruchomości, który wynika z rozwoju infrastruktury, nowych inwestycji publicznych i rosnącego zainteresowania zagranicznych nabywców.

Polacy coraz bardziej widoczni

Jeszcze kilkanaście lat temu język polski na hiszpańskich ulicach należał do rzadkości. Dziś wyraźnie przybywa Polaków osiedlających się w Hiszpanii. Coraz więcej osób rozważa przeprowadzkę nie tylko ze względu na klimat, ale również jako sposób na poprawę jakości życia.

Hiszpanie, z kolei postrzegają Polaków jako osoby pracowite, przedsiębiorcze i dobrze wykształcone. Dzięki temu nowi mieszkańcy stosunkowo łatwo odnajdują się w lokalnych społecznościach.

Coraz więcej osób przyjeżdża nie tylko na wakacje, ale również po to, by kupić nieruchomość, prowadzić biznes lub nawet przeprowadzić się na stałe. Po pandemii i po wybuchu wojny w Ukrainie wiele osób zaczęło szukać bezpiecznych miejsc oferujących wysoką jakość życia. Hiszpania stała się jednym z naturalnych kierunków takich poszukiwań. Nasi rodacy znajdują tu świetne szkoły dla dzieci, przyjazne polskie społeczności i spełnienie wizji o spokojnej emeryturze w przyszłości.

Praca i biznes pod hiszpańskim słońcem

To jasne, że hiszpański rynek pracy nie jest pozbawiony problemów. Bezrobocie jest tam wyższe niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Nie oznacza to jednak braku możliwości. Co może zaskakiwać, wiele sektorów wciąż jest niedostatecznie rozwiniętych, zwłaszcza pod kątem obsługi zagranicznych klientów. Dotyczy to m.in. usług remontowych, zarządzania najmem, sprzątania, marketingu czy wsparcia administracyjnego.

Generalnie, Hiszpania daje wiele możliwości przedsiębiorczym osobom. Szczególnie duży potencjał mają usługi związane z nieruchomościami, turystyką czy obsługą zagranicznych klientów. Oczywiście prowadzenie firmy wiąże się z kosztami i formalnościami, ale dla osób gotowych zaangażować się w rozwój własnego biznesu jest to rynek oferujący wiele niewykorzystanych jeszcze możliwości - uważa Edyta Tadeusiak.

Grunt to dobre przygotowanie

Zdaniem ekspertki większość problemów, jakie spotykają zagranicznych inwestorów, wynika nie z hiszpańskiego prawa, lecz z niewłaściwego przygotowania do zakupu.

Najczęstszym błędem jest korzystanie z usług przypadkowych pośredników lub podejmowanie decyzji wyłącznie na podstawie ofert znalezionych w internecie.

Zawsze powtarzam, że warto współpracować z osobami, które znają lokalny rynek, rozumieją specyfikę regionu i potrafią ocenić nie tylko samą nieruchomość, ale również jej otoczenie. To właśnie wiedza lokalna bardzo często decyduje o tym, czy inwestycja okaże się sukcesem.

Niebezpieczne mogą być również inwestycje w projekty deweloperskie na bardzo wczesnym etapie realizacji. Szczególną uwagę należy zwracać na gwarancje bankowe zabezpieczające wpłacane środki. Przed zakupem warto dokładnie przeanalizować nie tylko sam budynek, ale także okolicę, sąsiedztwo oraz plany rozwoju danego obszaru.

A co z „okupas"?

Według Edyty Tadeusiak problem dzikich lokatorów zajmujących cudze nieruchomości jest wyolbrzymiony. Zmiany prawne znacząco ograniczyły skalę zjawiska.

Media często przedstawiają problem okupas w bardzo sensacyjny sposób. W praktyce większość właścicieli nieruchomości nie spotyka się z tym zjawiskiem. Wystarczy zadbać o podstawowe zabezpieczenia, takie jak profesjonalny system alarmowy. Obecnie sytuacja prawna również wygląda inaczej niż kilka lat temu, dlatego nie jest to temat, który powinien odstraszać inwestorów od zakupu nieruchomości w Hiszpanii. Dziś już nie ma takiego zagrożenia.

Koszty życia, edukacja i opieka zdrowotna

Produkty spożywcze, owoce, warzywa czy usługi gastronomiczne często kosztują mniej niż w Polsce.

Jednym z największych zaskoczeń dla osób przeprowadzających się do Hiszpanii są codzienne wydatki. Wiele produktów spożywczych, świeże warzywa, owoce czy usługi kosztują mniej niż w Polsce. Kiedy przyjeżdżam do kraju, często mam wrażenie, że ceny w Polsce bardzo mocno wzrosły. W Hiszpanii nadal można prowadzić komfortowe życie przy relatywnie rozsądnych kosztach.

Rodziny przeprowadzające się do Hiszpanii mają dostęp zarówno do publicznego, jak i prywatnego systemu edukacji. Dużą popularnością cieszą się szkoły dwujęzyczne, które przygotowują dzieci do funkcjonowania w międzynarodowym środowisku. Bardzo wysoko oceniam również opiekę zdrowotną. Prywatne ubezpieczenia są stosunkowo niedrogie, a dostęp do lekarzy i specjalistów jest szybki i wygodny.

Hiszpania to nie tylko pogoda i piękne plaże. To przede wszystkim styl życia oparty na większym spokoju, relacjach międzyludzkich i umiejętności cieszenia się codziennością. Właśnie dlatego tak wiele osób po pierwszej wizycie zaczyna myśleć o zakupie nieruchomości lub przeprowadzce na stałe. Dla wielu moich klientów była to decyzja, która całkowicie zmieniła ich życie na lepsze - podsumowuje Edyta Tadeusiak. ©℗

eprasa.pl c2e8ec2a04

Upał w pracy oznacza obowiązki dla pracodawcy

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Podczas upałów gorzej się czujemy, mamy problemy z koncentracją, szybciej się męczymy. Ekstremalnie wysoka temperatura to zagrożenie dla naszego zdrowia, a nawet życia.

Dlatego wysokie temperatury w miejscu pracy nie są wyłącznie kwestią komfortu, ale podlegają ścisłym regulacjom prawnym.

Minimalne i maksymalne temperatury w pracy

Polskie prawo zabezpiecza pracowników pracujących w czasie występowania wysokich temperatur. Poszczególne wytyczne zawarte są w szeregu ustaw i rozporządzeń. Do najważniejszych aktów prawnych należą Kodeks pracy oraz Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26 września 1997 r.

Co nam mówi litera prawa? Przede wszystkim temperatura w miejscu pracy powinna być dostosowana do rodzaju wykonywanej pracy. Obowiązują też konkretne minimalne limity:

- 18°C - w przypadku lekkich prac fizycznych i pracy biurowej,
- 14°C - przy pracy o większym wysiłku fizycznym.

W przypadku osób młodocianych i kobiet w ciąży maksymalna dopuszczalna temperatura w pomieszczeniach biurowych wynosi 30°C.

Kobiety w ciąży i kobiety karmiące nie mogą wykonywać prac mogących wpływać niekorzystnie na ich zdrowie, przebieg ciąży lub karmienie. Jak informuje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej chodzi o prace w mikroklimacie gorącym lub wykonywane w środowisku o dużych wahaniach parametrów mikroklimatu, szczególnie przy występowaniu nagłych zmian temperatury powietrza.

Natomiast pracowników młodocianych, czyli takich, którzy ukończyli 15 lat, ale nie przekroczyli 18 lat, nie można zatrudniać przy pracach w pomieszczeniach, w których nie tylko temperatura powietrza przekracza 30°C, ale i wilgotność względna powietrza jest powyżej 65 proc., a także w warunkach bezpośredniego oddziaływania otwartego źródła promieniowania.

Przypomnijmy również, że od 2025 roku w przepisach pojawiły się limity maksymalne. Mimo że pełne wejście przepisów w życie nastąpi dopiero 1 stycznia 2027 r., do tego czasu obowiązują progi „reakcji". Chodzi o momenty, w których pracodawca ma obowiązek działać, nawet jeśli formalnie limit temperatury nie jest przekroczony. Wyglądają one następująco:

- 28°C - w pomieszczeniach: trzeba zapewnić techniczne lub organizacyjne środki łagodzące (np. klimatyzację, wentylację, przerwy),
- 25°C - na otwartej przestrzeni: obowiązkowe napoje i możliwość skracania czasu pracy,
- 32°C - maksymalna temperatura przy dużym wysiłku fizycznym na otwartej przestrzeni (np. prace budowlane).



FOT. 123RF

Jednym z obowiązków pracodawcy jest dbanie o sprawne oraz bezpieczne funkcjonowanie systemu klimatyzacji i wentylacji

Natomiast wraz z początkiem przyszłego roku obowiązkowe limity maksymalnej temperatury w miejscu pracy będą nieco inne:

- 35°C stanie się maksymalną temperaturą w pomieszczeniach - po jej przekroczeniu praca powinna być wstrzymana lub ograniczona,
- 32°C przy pracach fizycznych na zewnątrz.

Pojawi się także obowiązek dokumentowania działań pracodawcy w sytuacjach przekroczenia temperatury, poprzez np. monitoring czy decyzje organizacyjne. Przewidziano jednak wyjątki dla niektórych branż. Tu na liście są np. służby ratunkowe, transport publiczny czy przemysł z procesami technologicznymi wymagającymi wysokich temperatur.

Kiedy można powstrzymać się od pracy?

Przede wszystkim jednak, zgodnie z Kodeksem pracy, w przypadku, gdy warunki pracy nie odpowiadają przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy i stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia pracownika, albo gdy wykonywana przez niego praca grozi takim niebezpieczeństwem innym osobom, pracownik ma prawo powstrzymać się od wykonywania pracy, zawiadamiając o tym niezwłocznie przełożonego.

Kodeks pracy przewiduje również, że jeżeli warunki pracy nie są zgodne z przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy, a w efekcie stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia pracownika, pracownik może - informując o tym przełożonego - powstrzymać się od pracy. Co ważne, zachowuje on przy tym prawo do wynagrodzenia.

Pakiet obowiązków, z których musi wywiązać się pracodawca

Poza tym przepisy nakładają na pracodawców określone obowiązki.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy jasno wskazuje, że pracodawca ma obowiązek zapewnienia klimatyzowanych pomieszczeń do wypoczynku pracownikom wykonującym pracę w pomieszczeniach, w których temperatura spowodowana procesami technologicznymi jest stale wyższa niż 30°C.

Zgodnie z rozporządzeniem pracodawca ma również obowiązek dbania o sprawne oraz bezpieczne funkcjonowanie systemu klimatyzacji i wentylacji. Chodzi m.in. o regularne przeglądy i serwis urządzeń. Do tego klimatyzacja nie może zbytnio wychładzać pomieszczeń ani powodować przeciągów. Natomiast wentylacja nie powinna być uciążliwa dla pracowników (hałas, drgania).

Dodatkowo pracownicy wykonujący swoją pracę na zewnątrz muszą być chronieni przed niebezpiecznymi czynnikami, również warunkami atmosferycznymi, takimi jak zbyt wysoka lub niska temperatura, silny wiatr czy opady. Ochrona może polegać m.in. na zapewnieniu odpowiedniej odzieży i nakryć głowy. Poza tym pracodawca może wprowadzić dodatkowe przerwy w pracy, system rotacyjny, a nawet skrócić czas pracy. Nie może się to jednak wiązać z obniżeniem należnego pracownikom wynagrodzenia.

Jest jeszcze obowiązek nieodpłatnego zapewnienia napojów. Dotyczy on:

- pracowników zatrudnionych w warunkach gorącego mikroklimatu, charakteryzującego się wartością wskaźnika obciążenia termicznego (WBGT - Wet Bulb Globe Temperature) powyżej 25°C, WBGT; chodzi o wskaźnik obciążenia cieplnego uwzględniający ciężkość wykonanej pracy (tempo metabolizmu), warunki środowiska, a także zastosowaną odzież,
- osób na stanowiskach pracy, na których temperatura spowodowana warunkami atmosferycznymi przekracza 28°C,
- prac na otwartej przestrzeni przy temperaturze otoczenia powyżej 25 °C.

Przy czym ilość, rodzaj i temperatura napojów powinny być dostosowane do warunków wykonywania pracy i potrzeb fizjologicznych pracowników.

Pracodawca, który nie realizuje tych obowiązków, musi liczyć się z grzywną w wysokości od 1 000 do 30 000 zł. Jest to uznawane za wykroczenie przeciwko przepisom BHP.

Przypomnijmy, że przegrzanie organizmu może mieć poważne konsekwencje zdrowotne, powodować udar, omdlenie, odwodnienie czy pogorszenie problemów kardiologicznych. ©℗

Europa odbiera dzieciom TikToka. I może mieć rację

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Przez lata relacja państw z mediami społecznościowymi przypominała sytuację z początku XX wieku, gdy kolejne rządy odkrywały, że fabryki nie są jedynie miejscami produkcji, lecz także przestrzeniami mogącymi szkodzić zdrowiu ludzi.

Dziś Europa dochodzi do podobnego wniosku: Facebook, Instagram czy TikTok nie są neutralnymi narzędziami komunikacji. Są produktami projektowanymi po to, by maksymalizować czas spędzony przed ekranem, szczególnie przez najbardziej podatnych użytkowników - dzieci i nastolatków.

Kontynent, który jeszcze dekadę temu walczył przede wszystkim o „wolny internet", zaczyna budować coś zupełnie innego: cyfrowe państwo opiekuńcze.

Nie jest to zresztą wyłącznie moralna panika rodziców. Dane są niepokojące. Według badań OECD ponad 95 proc. piętnastolatków w krajach rozwiniętych korzysta z mediów społecznościowych codziennie, a niemal co piąty deklaruje problematyczne, wręcz kompulsywne używanie platform. Światowa Organizacja Zdrowia alarmuje, że odsetek nastolatków wykazujących cechy uzależnienia od social mediów wzrósł w Europie w ciągu kilku lat niemal dwukrotnie. Wśród młodych ludzi rosną także wskaźniki depresji, zaburzeń lękowych, problemów ze snem i cyberprzemocy.

Wielka Brytania: zakaz dla osób poniżej 16 lat

Brytyjski rząd Keira Starmera zapowiedział zakaz korzystania z mediów społecznościowych przez osoby poniżej 16. roku życia. Przepisy mają wejść w życie na wiosnę 2027 roku i obejmą najważniejsze platformy, takie jak TikTok, Instagram, Facebook, Snapchat czy X. W praktyce oznacza to obowiązek skutecznej weryfikacji wieku użytkownika przez platformy oraz możliwość nakładania kar na firmy, które nie będą przestrzegać nowych przepisów.

Brytyjczycy nie zaczynają jednak od zera. Już obowiązująca ustawa Online Safety Act wymusza na platformach weryfikację wieku i ograniczanie dzieciom dostępu do szkodliwych treści. Reddit, Bluesky i część innych serwisów już wdrożyły mechanizmy potwierdzania wieku użytkowników.

Francja: algorytmy na cenzurowanym

Francja jest prawdopodobnie najbardziej radykalnym laboratorium europejskiej polityki cyfrowej. Już od 2023 r. osoby poniżej 15. roku życia potrzebują zgody rodziców na założenie konta w mediach społecznościowych, a rodzice mogą domagać się usunięcia kont dziecka.

To jednak dopiero początek. W styczniu 2026 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło projekt ustawy całkowicie zakazujący korzystania z mediów społecznościowych osobom poniżej 15. roku życia. Platformy miałyby wdrożyć obowiązkową weryfikację wieku, a państwowy regulator sporządzałby listę szczególnie szkodliwych serwisów. Jednocześnie Francuzi rozważają utworzenie kategorii „mniej szkodliwych" platform, dostępnych wyłącznie za zgodą rodziców.

Francja idzie nawet dalej. Parlamentarna komisja zaproponowała cyfrową godzinę policyjną dla osób poniżej 18. roku życia i ograniczenie działania mechanizmów takich jak nieskończone przewijanie czy automatyczne odtwarzanie filmów.

Cyfrowy Dziki Zachód

Południowcy też nie marnują czasu. Premier Pedro Sánchez określił współczesny internet mianem „cyfrowego Dzikiego Zachodu". Hiszpania przygotowuje przepisy zakazujące korzystania z mediów społecznościowych osobom poniżej 16. roku życia. Platformy będą zobowiązane do stosowania rzeczywistej, a nie deklaratywnej, weryfikacji wieku.

Projekt wykracza poza same media społecznościowe. Ograniczenia mają objąć również fora internetowe, platformy komunikacyjne oraz niektóre usługi wykorzystujące generatywną sztuczną inteligencję. Osoby między 16. a 18. rokiem życia mogłyby korzystać z platform samodzielnie.

A Polska?

Polska również weszła na tę ścieżkę. Koalicja Obywatelska zapowiedziała projekt zakazujący korzystania z mediów społecznościowych osobom poniżej 15. roku życia. Zakłada on wykorzystanie Europejskiego Portfela Tożsamości Cyfrowej do weryfikacji wieku oraz możliwość nakładania na platformy kar sięgających nawet 6 proc. rocznych przychodów za nieprzestrzeganie przepisów. Projekt przewiduje również zakaz korzystania z telefonów komórkowych podczas lekcji.

Europa doszła do momentu, w którym uznała, że dzieci należy chronić nie tylko przed alkoholem, nikotyną czy hazardem, ale również przed produktami cyfrowymi projektowanymi tak, by uzależniały uwagę.

Pytanie nie brzmi już, czy państwo ma prawo ingerować w relację dzieci z mediami społecznościowymi. Pytanie brzmi raczej, dlaczego zajęło mu to tak długo. ©℗

eprasa.pl c2e8ec2a04

Kurier Lubelski
Środa, 1.07.2026

GIEŁDA PZU MA JUŻ 48 MILIARDÓW ZŁOTYCH

Polacy przestali wierzyć w ZUS

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Fundusze emerytalne zarządzane przez Powszechne Towarzystwo Emerytalne PZU przekroczyły łącznie 48 miliardów złotych aktywów netto. To wynik zarówno wyjątkowo dobrego roku na rynkach kapitałowych, jak i konsekwentnej strategii inwestycyjnej uważa prezes PTE PZU Andrzej Sołdek. – OFE PZU osiągnęło w 2025 r. imponującą stopę zwrotu wynoszącą niemal 45 proc. i równolegle rośnie mocno nasz Dobrowolny Fundusz Emerytalny, który przyciąga coraz więcej oszczędzających w ramach IKE i IKZE – dodaje w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes Sołdek.

Przekroczenie 45 miliardów złotych aktywów netto to imponująca liczba. Co ona oznacza dla PTE PZU i dla samych klientów?
To przede wszystkim potwierdzenie, że konsekwentna strategia inwestycyjna przynosi realne efekty. Przekroczenie tego progu nie jest przypadkiem – to wynik lat systematycznej pracy nad budowaniem wartości portfeli naszych klientów. Za tą liczbą stoją konkretne oszczędności konkretnych ludzi, które dzięki aktywnej obecności na rynku kapitałowym realnie rosną. Warto też spojrzeć na to w szerszym kontekście. Dynamiczny wzrost aktywów wpisuje się w trend rosnącej świadomości emerytalnej wśród Polaków. Coraz więcej osób rozumie, że system emerytalny oparty wyłącznie na ZUS może nie wystarczyć i że warto aktywnie budować swój kapitał na przyszłość. My chcemy być partnerem w tej drodze – nie tylko zarządzać pieniędzmi, ale też edukować i pokazywać, jak działa rynek kapitałowy. Dla samych klientów ta liczba oznacza jedno: ich oszczędności pracują efektywnie. Aktualnie mamy już blisko 48 miliardów złotych w obu funduszach ulokowanych w akcjach, obligacjach i innych instrumentach finansowych, które generują realne zyski. To nie jest pieniądz leżący w przysłowiowej skarpecie – to kapitał aktywnie budujący wartość.

Rok 2025 był wyjątkowo dobry dla inwestorów. Jak OFE PZU wykorzystało tę koniunkturę?
Rok 2025 był rzeczywiście wyjątkowy. Główne wskaźniki polskiego rynku kapitałowego należały do czołówki najbardziej rosnących indeksów giełdowych na świecie. OFE PZU „Złota Jesień" osiągnęło stopę zwrotu na poziomie 44,94 procent, co przełożyło się na wzrost wartości dla naszych klientów i przy okazji zapewniło nam nagrodę Złoty Portfel 2026 za najwyższy wynik wśród wszystkich otwartych funduszy emerytalnych w Polsce. To, co pozwoliło nam tak dobrze wykorzystać koniunkturę, to przede wszystkim wysoka ekspozycja na akcje. OFE ze swojej natury są mocno zaangażowane w rynek akcji, co w czasach hossy przekłada się na ponadprzeciętne stopy zwrotu.
W perspektywie długoterminowej – dziesięciu czy dwudziestu lat – ta strategia udowadnia swoją skuteczność. W ciągu ostatnich dwudziestu lat stopa zwrotu OFE PZU wyniosła 313 procent. Jednocześnie chcę powiedzieć wprost: na 2026 rok patrzymy z ostrożną nadzieją. Rynki mają swoje cykle i dynamikę. Nie możemy zakładać, że każdy kolejny rok będzie równie spektakularny. Wyniki inwestycyjne podlegają zmianom i zależą od wielu czynników, w tym od koniunktury gospodarczej i zachowania rynków akcji. Naszym zadaniem jest jednak to, by w perspektywie wieloletniej systematycznie budować wartość oszczędności klientów i to właśnie robimy.

Czy OFE to nadal opłacalna forma oszczędzania w porównaniu z innymi dostępnymi na rynku?
Dane mówią same za siebie. Z raportu o efektywności OFE na tle innych form oszczędzania, przygotowanego na zlecenie Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych, wynika, że OFE należą do najbardziej efektywnych form długoterminowego inwestowania. Wewnętrzna stopa zwrotu (IRR) dla OFE w analizowanym okresie wyniosła około 13 procent rocznie, co przewyższa zarówno subkonto w ZUS, jak i fundusze akcji polskich czy indeksy giełdowe. Aby to zobrazować liczbami z raportu: hipotetyczny uczestnik, który odkładał składki od początku 2014 roku do końca stycznia 2026, wpłacił łącznie 24,4 tysiąca złotych. Wartość jego konta osiągnęła 49,4 tysiąca złotych – to stopa zwrotu rzędu 102,5 procent. Zgodnie z przedstawioną w raporcie projekcją po piętnastu latach oszczędzania przy utrzymaniu dotychczasowego IRR, OFE wypracowuje ponad 308 tysięcy złotych zysku, podczas gdy subkonto ZUS niecałe 110 tysięcy. Mamy też realne przykłady naszych klientów pokazujących korzyści z inwestowania oszczędności na rynku kapitałowym. Jeden z nich, pięćdziesięciodwuletni mężczyzna, rozpoczął 2025 rok z kapitałem 180,5 tysiąca złotych. Przez rok wpłacił składkę w wysokości 7,6 tysiąca złotych, a stan jego konta na koniec roku wyniósł 270,5 tysiąca złotych – wzrost o niemal 50 procent. Inny klient, oszczędzający przez ponad ćwierć wieku, wpłacił łącznie 100,5 tysiąca złotych. Dziś jego konto warte jest ponad 322,8 tysiące złotych, co oznacza wypracowany zysk na poziomie ponad 221,2 procent. To są rzeczywiste pieniądze, rzeczywistych ludzi. Należy jednak pamiętać, że wyniki inwestycyjne funduszu podlegają zmianom, dlatego ani OFE, ani DFE nie gwarantuje osiągnięcia takich samych rezultatów w przyszłości.


FOT. PZU

– Aktualnie mamy już blisko 48 miliardów złotych w obu funduszach ulokowanych w akcjach, obligacjach i innych instrumentach finansowych – ujawnia prezes Andrzej Sołdek

PTE PZU prowadzi kampanię edukacyjną „Jesteś inwestorem". Na czym ona polega i do kogo jest kierowana?
Kampania wynika z prostej obserwacji: większość Polaków nie zdaje sobie sprawy, że będąc członkiem OFE czy DFE, jest jednocześnie inwestorem. Ich pieniądze nie czekają bezczynnie – one pracują na rynku kapitałowym, finansując realne projekty gospodarcze. W ramach kampanii pokazujemy konkretnie, w co inwestujemy środki naszych klientów. Przykładowo, w portfelu OFE PZU w 2025 roku znalazły się listy zastawne Millennium Banku Hipotecznego wspierające finansowanie rynku mieszkaniowego, papiery dłużne Europejskiego Funduszu Leasingowego umożliwiające polskim firmom leasing maszyn i technologii, a także obligacje Enea finansujące rozwój farm wiatrowych i fotowoltaicznych. Kiedy klient to widzi, zaczyna rozumieć, że jego oszczędności emerytalne mają realny wpływ na gospodarkę.
Równie ważnym elementem kampanii są nasze ankiety dotyczące walnych zgromadzeń akcjonariuszy. Dajemy klientom możliwość wejścia w rolę akcjonariusza i zobaczenia, jak w praktyce wyglądają decyzje właścicielskie. To unikalne doświadczenie, które pozwala lepiej zrozumieć rynek kapitałowy. Wierzymy, że świadomy inwestor podejmuje lepsze decyzje finansowe i ma większe poczucie kontroli nad swoją przyszłością. Dlatego stawiamy nie tylko na wyniki, ale na wiedzę i zaangażowanie naszych klientów. Kampanię zdecydowaliśmy się uruchomić po wspólnym ustaleniu przez Izbę Towarzystw Emerytalnych w dialogu z KNF katalogu działań edukacyjnych zgodnych z regulacjami zakazującymi działalności reklamowej OFE.

Przejdźmy do drugiego filaru Państwa działalności – DFE PZU. Czym jest dobrowolny fundusz emerytalny i do kogo jest skierowany?
DFE PZU to fundusz działający w ramach tak zwanego trzeciego filaru emerytalnego, oferujący dwa produkty: IKE, czyli Indywidualne Konto Emerytalne oraz IKZE, czyli Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego. Oba pozwalają na dobrowolne, długoterminowe oszczędzanie z korzyściami podatkowymi. IKZE daje ulgę podatkową już dziś – wpłaty można odliczyć od podstawy opodatkowania. IKE z kolei zwalnia z podatku od zysków kapitałowych przy wypłacie środków po osiągnięciu wieku emerytalnego. DFE jest skierowane do wszystkich, którzy chcą świadomie budować dodatkowy kapitał na emeryturę, niezależnie od tego, czy są pracownikami etatowymi, czy prowadzą własną działalność. Co ważne, dla przedsiębiorców przewidziany jest wyższy limit wpłat na IKZE, co czyni ten produkt szczególnie atrakcyjnym dla tej grupy klientów. Nasze wyniki potwierdzają, że to dobry wybór. Zmiana wartości jednostki rozrachunkowej DFE PZU wyniosła 24,29 procent w 2025 roku, a od początku działalności funduszu w 2012 roku – ponad 318,50 procent. To liczby, które naprawdę robią różnicę w perspektywie kilkudziesięciu lat oszczędzania.

Jak rozwija się DFE PZU i jakie plany ma PTE PZU na przyszłość?
DFE PZU jest dziś liderem rynku dobrowolnych funduszy emerytalnych pod względem aktywów netto, które przekroczyły 1,8 miliarda złotych. Co istotne, według danych KNF ponad 50 procent wszystkich oszczędzających na IKZE w ramach dobrowolnych funduszy emerytalnych wybrało właśnie DFE PZU. To ogromna odpowiedzialność, ale też dowód zaufania, z którego jesteśmy bardzo dumni. Plany na przyszłość? Przede wszystkim chcemy kontynuować to, co robimy dobrze – czyli aktywnie zarządzać środkami klientów i osiągać wyniki plasujące nas w ścisłej czołówce rynku. Równolegle rozwijamy nasze działania edukacyjne, bo widzimy, że Polacy coraz chętniej interesują się własną sytuacją emerytalną, ale wciąż potrzebują rzetelnych informacji i narzędzi, które pomogą im świadomie decydować. Zmieniamy też identyfikację wizualną, włączając naszą ofertę do submarki Grupy – PZU Inwestycje. To sygnał dla rynku, że PTE PZU i cała Grupa PZU wzmacnia i konsoliduje swoje kompetencje inwestycyjne. Pomoc w długoterminowym inwestowaniu na przyszłą emeryturę to jedno z kluczowych zadań Grupy PZU i my jako PTE PZU zamierzamy je wspierać z rosnącą siłą.

Czy OKI są szansą dla rynku czy mogą one stanowić konkurencję dla innych form oszczędzania pod kątem przyszłych emerytur?
Uważamy, że OKI mogą być istotnym impulsem dla dalszego rozwoju rynku kapitałowego w Polsce, przede wszystkim poprzez poszerzenie bazy długoterminowych oszczędności inwestowanych na rynku. Nie traktujemy ich jako konkurencji dla istniejących rozwiązań, lecz raczej naturalne uzupełnienie zwiększające dostępność i atrakcyjność oszczędzania na cele emerytalne. Biorąc pod uwagę skalę środków zgromadzonych na nisko oprocentowanych rachunkach bankowych, widzimy duży potencjał, aby OKI przyciągnęły nowe oszczędności gospodarstw domowych.
W dłuższej perspektywie oznacza to większy napływ na rynek, z korzyścią zarówno dla inwestorów jak i całej gospodarki. Widzimy też dużą rolę instytucji finansowych w oferowaniu tego nowego produktu w taki sposób, żeby część z oszczędności popłynęła z lokat na rynek kapitałowy. To powinno dać w długim terminie bezpośrednie pozytywne efekty oszczędzającym poprzez wyższe stopy zwrotu, jak i pośrednio dzięki rozwojowi polskiej gospodarki. ©℗

eprasa.pl c2e8ec2a04

Modne kolory ścian.
Jeden z nich pokochaliśmy szczególnie

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Jeszcze kilka lat temu we wnętrzach królowały chłodne szarości i biel o sterylnym charakterze, inspirowane stylem skandynawskim. Dziś to się zmienia, a do wnętrz wkracza przytulność.



UNSPLASH.COM

W 2026 królują ciepłe odcienie i kolory, zaczerpnięte wprost z natury. Mają dawać poczucie komfortu

W tym roku najmodniejsze kolory ścian czerpią inspirację z natury. Dominują odcienie ziemi, piasku, gliny, kamienia i roślinności. Są cieplejsze, bardziej stonowane i sprzyjają tworzeniu przytulnych wnętrz. Projektanci coraz częściej odchodzą od chłodnego minimalizmu na rzecz aranżacji, które mają dawać poczucie komfortu, harmonii i bliskości natury.

Wśród najczęściej wyszukiwanych kolorów farb znajdują się kaszmir, beż, biel, taupe, szałwia, terakota oraz greige. Każdy z nich wpisuje się w trend naturalności, ale pozwala osiągnąć nieco inny efekt.

Kaszmir – nowa klasyka eleganckich wnętrz

Kaszmir od kilku sezonów konsekwentnie zdobywa popularność i wszystko wskazuje na to, że w tym roku pozostanie jednym z najchętniej wybieranych kolorów ścian, a także mebli kuchennych i zabudowy. To subtelny odcień łączący beż, szarość i delikatne nuty pudrowego różu. Dzięki temu jest cieplejszy od klasycznej szarości, ale bardziej wyrafinowany niż tradycyjny beż.

Kaszmirowe ściany świetnie komponują się z drewnem, jasnym kamieniem, tkaninami boucle i naturalnymi dodatkami. Wprowadzają do wnętrza elegancję bez efektu przesadnego luksusu.

Beż – ponadczasowy i bardziej wyrazisty

Beż wrócił do łask już kilka lat temu, ale obecnie występuje w znacznie cieplejszym wydaniu. Modne są odcienie przypominające piasek, len, kawę z mlekiem czy rozgrzane słońcem wydmy. Coraz rzadziej wybierane są natomiast chłodne, wpadające w szarość beże.

To kolor niezwykle uniwersalny. Sprawdza się zarówno we wnętrzach nowoczesnych, jak i klasycznych, japandi czy modern organic. Dodatkowo stanowi doskonałe tło dla drewna, ceramiki i naturalnych tekstyliów.

Biel – ale już nie śnieżnobiała

Choć biel pozostaje jednym z najpopularniejszych kolorów ścian, jej charakter wyraźnie się zmienił. Projektanci odchodzą od chłodnych, laboratoryjnych odcieni na rzecz cieplejszych tonów. Najmodniejsze są obecnie: biel złamana kremem, biel waniliowa, odcień kości słoniowej, biel mleczna, biel z delikatną nutą beżu.

Takie odcienie lepiej współgrają z naturalnym światłem i sprawiają, że wnętrze wydaje się bardziej przytulne. Jednocześnie zachowują wszystkie zalety bieli - optycznie powiększają przestrzeń i stanowią neutralne tło dla wyposażenia. Odcień bieli został również kolorem roku 2026 amerykańskiego Instytutu Koloru Pantone.

Taupe – elegancja inspirowana naturą

Taupe to kolor, którego nazwa może brzmieć tajemniczo, ale sam odcień jest niezwykle praktyczny. To połączenie brązu, szarości i beżu. Można go opisać jako kolor mokrej gliny, kamienia lub kawy z odrobiną mleka.

Taupe szczególnie dobrze sprawdza się w salonach i sypialniach. Jest spokojny, elegancki i ponadczasowy. W zależności od oświetlenia może wyglądać bardziej szaro lub bardziej beżowo, dzięki czemu wnętrze zyskuje ciekawą głębię.

Szałwia – najmodniejsza zieleń

Jeśli jeden kolor miałby symbolizować współczesną modę na naturę, byłaby to właśnie szałwia. Ten przygaszony, lekko szarawy odcień zieleni od kilku sezonów nie schodzi z list wnętrzarskich hitów. Szałwia działa uspokajająco, dobrze wpływa na odbiór przestrzeni i łatwo łączy się z innymi modnymi kolorami ziemi. Świetnie wygląda w sypialniach, kuchniach oraz pokojach dziecięcych. Najlepiej komponuje się z drewnem, beżami, kremową bielą oraz naturalnymi tkaninami.

Terakota – ciepło południa we wnętrzach

Po latach dominacji chłodnych aranżacji coraz większą popularność zdobywają kolory inspirowane gliną i wypalaną ceramiką. Terakota to jeden z najbardziej charakterystycznych przykładów tego trendu. Łączy w sobie odcienie ceglane, rdzawe, pomarańczowe i brązowe. Wprowadza do wnętrza przytulność, energię i klimat inspirowany południem Europy. Najczęściej stosowana jest jako kolor akcentowy na jednej ścianie, ale coraz częściej pojawia się także na większych powierzchniach. Doskonale komponuje się z drewnem, naturalnym kamieniem, lnem oraz oliwkową zielenią.

Greige – kompromis między szarością a beżem

Greige to jeden z najważniejszych kolorów ostatnich lat i odpowiedź na zmieniające się trendy. Powstał z połączenia angielskich słów grey i beige. Jest więc mieszanką szarości oraz beżu. To właśnie greige stał się pomostem między modą na chłodne wnętrza a obecnym zwrotem ku cieplejszym kolorom. Zachowuje nowoczesny charakter szarości, jednocześnie oferując przytulność kojarzoną z beżem. Jego ogromną zaletą jest uniwersalność. Pasuje niemal do każdego stylu aranżacyjnego i dobrze współgra zarówno z jasnym drewnem, jak i czarnymi dodatkami.

Najważniejszym trendem jest dziś tworzenie przestrzeni, w której po prostu dobrze się mieszka. A naturalne, stonowane kolory ścian pomagają osiągnąć ten efekt lepiej niż najbardziej efektowne wnętrzarskie eksperymenty.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN



Twój wybór programów

telemagazyn.pl

REKLAMA 0011546596

BURMISTRZ ŁĘCZNEJ

informuje,

że w dniu 29.06.2026 r. wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Łęcznej oraz opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonej w m. Łęczna i przeznaczonej do oddania w dzierżawę.
/Zarządzenie Nr 82/2026 Burmistrza Łęcznej z dnia 29.06.2026 r./

REKLAMA 0011546335

Burmistrz Miasta Józefów nad Wisłą

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami,
informuje o podaniu do publicznej wiadomości

- wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym – lokal mieszkalny nr 2 usytuowany w budynku wielorodzinnym przy ul. Opolskiej 8 w Józefowie nad Wisłą z udziałem we współwłasności gruntu,
- wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym – lokal mieszkalny nr 5 usytuowany w budynku wielorodzinnym przy ul. Opolskiej 8 w Józefowie nad Wisłą z udziałem we współwłasności gruntu,
- wykazu nieruchomości przeznaczonej do najmu – działka nr ewid. 15/32 położona w Mazanowie w zakresie obejmującym teren wykorzystywany do budowy garaży blaszanych.

Wykazy zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą oraz zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej /www.ugjozefow.bip.lubelskie.pl/.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątanie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Towarzyskie

ATRAKCYJNA 50-latka, 663-941-059

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

eprasa.pl c2e8ec2a04

Przez ostatnie lata tyle przeszłam, że starczyłoby do siedemdziesiątki



Magda Mołek w „Elle” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Monika Brodka ma zaokrąglony brzuszek
Piosenkarka pochwaliła się na Instagramie efektami nowej sesji zdjęciowej dla serwisu Newonce. Na kadrach widać, że ma zaokrąglony brzuszek. Sama zainteresowana nie zdecydowała się wprost odnieść do sprawy w opisie. „Drugie dziecko w drodze. Gratulacje i dużo zdrowia” – fani pospieszyli jednak z życzeniami.

Małgorzata Rozenek-Majdan imprezuje z milionerami
Celebrytka spakowała manatki, zabrała najmłodszego syna i wyjechała na wakacje. Od razu pochwaliła się imprezową fotką, na której udokumentowała, że wybrała się na miasto z wizażystką Magdaleną Pieczonką i jej wybrankiem serca, a także z milionerem Pawłem Marchewką i jego żoną Aleksandrą.

Anna Lewandowska odpoczywa w luksusach
W najnowszych wpisach w mediach społecznościowych celebrytka obwieściła, że wybrała się wraz z mężem i dziećmi na turecką rivierę. Rodzina Lewandowskich zatrzymała się w pięciogwiazdkowym centrum wypoczynkowym Regnum Carya. Goście hotelowi mogą tam korzystać z dostępnego na terenie obiektu pola golfowego. W ofercie dostępnych jest też osiem basenów, korty tenisowe i boiska. Koszt pobytu czteroosobowej rodziny to 12 tys. zł za jeden nocleg.
(GZL) Fot. Adam Jankowski



W TELEWIZJI



Pole rażenia
TV Puls, 20:00
Pittsburgh, 1991 r. Mieszkańców miasta paraliżuje strach przed mordercą atakującym młode kobiety. Tom Hardy jest jednym z policjantów zajmujących się tą sprawą. Razem z ojcem Vincentem, kuzynem Detillo i wujem pracują w wydziale zabójstw. Vincent ginie.

Święty
Stopklatka, 20:00
Simon Templar (Val Kilmer), błyskotliwy włamywacz, podejmuje się zlecenia od rosyjskiego miliardera Iwana Tretiaka, który marzy o zdobyciu władzy w Rosji. Zadaniem Simona jest kradzież wyników badań.

Grawitacja
TVN Fabuła, 20:00
Ryan Stone (Sandra Bullock) i Matt Kowalski (George Clooney) wyruszają z misją naprawy teleskopu Hubble'a. Gdy prom kosmiczny zostaje zniszczony przez szczątki starego rosyjskiego satelity, prawie wszyscy członkowie załogi giną.

Seks chrzęszczący chityną
Planete+ HD, 23:10
Seks grupowy, kanibalizm po stosunku i zbliżenia trwające kilkadziesiąt godzin. Z ludzkiego punktu widzenia zachowania seksualne owadów są sprzeczne z logiką. A jednak są efektem ewolucji i przystosowania tych zwierząt do życia na Ziemi.

KRZYŻÓWKA NR 99

Poziomo:
1) pieśń pochwalna, rodzaj ody,
5) budynek zgromadzenia zakonnego,
9) rosyjska zupa rybna,
10) Max, jeden z bohaterów „Ziemi obiecanej”,
12) odkryty wagon kolejowy,
14) głośne odgłosy, zamęt lub poruszenie,
15) obsługuje gości w restauracji,
16) złośliwe szyderstwa, drwiny,
17) kształt podobny do elipsy,
18) rudy nalot na blasze,
19) skrzynia służąca do prowadzenia prac pod wodą,
22) czterej pancerni w „Rudym”,
23) węgierska potrawa, rodzaj ragoût warzywnego,
28) opowiastka z dowcipną puentą,
29) serial telewizyjny emitowany w TVN,
30) wyspa-więzienie Napoleona,
31) z milionami na koncie,
34) czwarta część całości,
38) marynarz od mycia pokładu,
39) Piechniczek lub Słonimski,
40) ptak średniej wielkości z rodziny krukowatych,
41) ... przedni, zys,
42) książkowe określenie sklepienia nieba.

Pionowo:
1) pałacyk polskiego szlachcica,
2) naczynie przydatne w podróży,
3) balowa suknia dworska,
4) nie przykłada się do pracy, obibok,
5) Maria, XIX-wieczna pianistka i mecenaska sztuki,
6) film sensacyjny z rolą Bruce'a Willisa,
7) popularna gra w karty,
8) podejmowane przez śmiałka,
11) akt prawny w carskiej Rosji,
13) wojskowy obóz tatarski,
20) grecka muza poezji miłosnej,
21) pszenica o kłującym kłosie,
24) wykonuje piosenkę „Miłość jak wino”,
25) zagarnięcie części ościennego państwa,
26) gęste zarośla w Afryce,
27) barwa sierści konia,
31) ozdoba świątecznego drzewka,
32) pracownik nadleśnictwa,
33) laska w ekwipunku taternika,
35) rodzaj sieci rybackiej,
36) przeciwieństwo altruizmu,
37) ostry dodatek do mięsa.



ROZWIĄZANIE NR 98

K	■	E	■	M	I	S	J	A	S	K	A	R	B	■	D	■	S
L	A	R	W	A	■	Z	■	T	■	■	P	■	E	U	R	O	P
Ę	■	Y	■	K	A	M	I	E	N	I	A	R	Z	■	I	■	R
S	O	N	D	A	■	I	■	■	E	■	R	■	Ł	A	N	I	A
K	■	I	■	R	■	R	E	N	O	M	A	■	A	■	K	■	W
A	M	E	R	Y	K	A	N	■	■	S	T	A	D	N	I	N	A
■	I	■	Ó	■	A	■	Z	R	A	Z	■	N	■	E	■	A	■
W	Ę	D	Z	I	D	Ł	O	■	■	A	R	T	U	R	O	U	I
■	T	■	G	■	R							Y	■	W	■	K	■
S	A	B	I	N	A							K	R	Y	S	I	A
U	■	I	■	I	■							■	Z	■	P	■	N
B	I	E	G	U	N							R	E	K	O	R	D
A	■	L	■	T	■							■	Ź	■	I	■	R
R	A	M	B	O	■							■	B	A	N	T	U
U	■	O	■	N	A	R	Z	E	C	Z	O	N	A	■	A	■	T

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważny krok przyniesie korzyść. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji i nie odkładać ważnych decyzji na później.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość pozwolą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś mówi, że wieczór będzie sprzyjać odpoczynkowi i rozmowom.
Baran (21.03 - 19.04)
Nowe wiadomości otworzą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny na środę radzi zachować otwarty umysł i działać z rozwagą.
Byk (20.04 - 20.05)
Bliska osoba okaże wsparcie, którego potrzebujesz. Horoskop dzienny sugeruje również zadbać o własny komfort oraz równowagę.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony.
Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja ułatwi wykonanie obowiązków. Horoskop dzienny na środę wróży, że mały sukces poprawi Ci humor na cały dzień.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny mówi, że przed Tobą dobry moment na szczere rozmowy i porozumienia.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie ignorować drobnych sygnałów i zachować cierpliwość.
Waga (23.09 - 22.10)
Energia zachęci Cię do działania. Horoskop dzienny na środę wróży, że warto spróbować czegoś nowego i wyjść poza rutynę dnia.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zniechęcać się chwilowymi przeszkodami po drodze.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże znaleźć nietypowe rozwiązanie. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się pomysłami z zaufaną osobą.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje staną się Twoją siłą. Horoskop dzienny na środę radzi znaleźć chwilę na refleksję – dzięki temu łatwiej podejmiesz dobrą decyzję.

kurierlubelski
www.kurierlubelski.pl
Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki**, Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny**, Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**, Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin, **tel. 81 44-62-800, fax 81 44-62-819, redakcja@kurierlubelski.pl**, Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c2e8ec2a04

Sensacje na mundialu, Niemcy i Holendrzy wracają do domu

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Reprezentacje Niemiec i Holandii w nocy z poniedziałku na wtorek przegrały swoje mecze – odpowiednio z Paragwajem i Marokiem – po rzutach karnych.**

To była iście sensacyjna noc. O mały włos również Brazylijczycy zakończyliby swój udział w mistrzostwach świata już na etapie 1/16 finału. Po pierwszej połowie przegrywali z Japonią 0:1, a prowadzenie dzielnym Samurajom dał w 29. minucie Kaishu Sano. Na drugą połowę Canarinhos wyszli jednak odmienieni.

Pomogły w tym znakomite korekty doświadczonego szkoleniowca Carlo Ancelottiego, który trafił ze zmianami, które dały potrzebny impuls drużynie. Hegemon z Ameryki Południowej skruszył japoński mur w 56. minucie za sprawą Casemiro. Były pomocnik Realu Madryt, a obecnie piłkarz Manchesteru United, najwyżej wyskoczył w polu karnym i potężnym strzałem głową doprowadził do wyrównania.

Gdy wydawało się, że podstawowy czas gry nie wyłoni zwycięzcy, kosztowne błędy popełniła japońska defensywa. Wykorzystali je Brazylijczycy, a akcję pięciokrotnych mistrzów świata na 2:1 sfinalizował Gabriel Martinelli, pomocnik tegorocznego finalisty Ligi Mistrzów – Arsenalu FC.

– Plan A się nie powiódł, więc wdrożyliśmy plan B, z większą obecnością w polu karnym i większą liczbą dośrodkowań ze skrzydeł – tłumaczył selekcjoner Carlo Ancelotti. Duże znaczenie miało wejście Endricka.

Równie sensacyjnie zaczęło się też kolejne spotkanie widniejące w mundialowym kalendarzu. Faworyzowani Niemcy dali się zaskoczyć tuż przed przerwą, gdy jedną z nielicznych kontr sfinalizował 22-letni pomocnik francuskiego Strasbourga Julio Enciso. Po zmianie stron wyrównał co prawda Kai Havertz, ale tylko na tyle stać było zespół Juliana Nagelsmanna.

Dogrywka także nie przyniosła rozstrzygnięcia, po 120 minutach było 1:1. A w serii rzutów karnych (zakończonej 3:4) Niemcy pomylili się aż trzy razy – dwukrotnie bronił mierzący niemal 2 metry golkiper Paragwaju Orlando Gill, a raz przestrzelił Jonathan Tah.



FOT. PAP/EPA/SHAWN THEW

Bramkarz reprezentacji Paragwaju Orlando Gill świętuje po zwycięskim golu w serii rzutów karnych

Dla Niemiec to kolejne mistrzostwa świata do zapomnienia. Nasi zachodni sąsiedzi w 2014 roku wywalczyli tytuł mistrza świata, a później zanotowali dramatyczny zjazd. W Rosji i Katarze nie wyszli nawet z grupy, a w USA, Kanadzie i Meksyku odpadli z turnieju już na etapie 1/16 finału. W niemieckich mediach pojawiła się lawina krytyki wobec podopiecznych zaledwie 38-letniego selekcjonera Juliana Nagelsmanna. Zdecydowana większość domaga się jego natychmiastowego zwolnienia po ostatniej kompromitacji.

„Selekcjoner, który dwa lata temu ogłosił, że do Ameryki Północnej poleci po tytuł mistrza świata, poniósł sromotną porażkę i mimo kontraktu obowiązującego do 2028 roku powinien natychmiast odejść" – napisał „Bild". Tabloid wskazał też następcę – Juergena Kloppa.

Zupełnie inne nastroje – co zrozumiałe – panują w Paragwaju. „Dziś świętuje cały kraj" – napisał prezydent tego kraju, ogłaszając wtorek świętem narodowym po historycznym zwycięstwie.

Co ciekawe, przegrany selekcjoner Niemców wcale nie zamierza podawać się do dymisji: – Chciałbym przygotować się do mistrzostw Europy oraz do Ligi Narodów. Mieliśmy kontrolę nad przebiegiem meczu, ale brakowało skuteczności. Jestem bardzo rozczarowany, bo uważam, że mamy bardzo zgrany zespół, a wrażenia z treningów były zawsze dobre – oświadczył Nagelsmann.

We wtorek nad ranem odpadł kolejny faworyt: Holandi. Choć drużyna Oranje zaczęła od prowadzenia po golu w drugiej połowie Cody'ego Gakpo, który kilka dni wcześniej przeżył rodzinną tragedię, nie utrzymała przewagi – na początku doliczonego czasu Maroko wyrównało na 1:1. W karnych aż trzykrotnie pomylili się piłkarze Ronalda Koemana (ostateczny wynik serii jedenastek to 2:3) i jego posada także zawisła na włosku.

Maroko chce powtórzyć swój historyczny sukces sprzed czterech lat, kiedy dotarło aż do półfinału mundialu w Katarze. W 1/8 finału zagra ze współgospodarzem – Kanadą. ©℗

Anglia i USA pewniakami, a Belgię czekać będą męki z „rosnącym" Senegalem

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **O awans do 1/8 finału zagrają jeden z faworytów mistrzostw świata – Anglia, jeden z gospodarzy turnieju – USA oraz Belgia.**

Anglia, pod obiecującym dowództwem Niemca Thomasa Tuchela, zmierzy się z Demokratyczną Republiką Konga, która na amerykańskiej ziemi już stworzyła własną bajkę.

DK Konga po raz pierwszy awansowała do fazy pucharowej. Zwycięstwo nad Uzbekistanem, odniesione z przewagą, było dowodem ducha walki i doskonałej kondycji afrykańskiej drużyny.

Anglia weszła natomiast w fazę pucharową z wielką pewnością siebie, zajmując pierwsze miejsce w grupie L. Odkąd niemiecki strateg objął stery, „Trzy Lwy" stały się regularną siłą, wygrywając 11 meczów z rzędu. Ich styl gry, który opiera się na kontrolowaniu przestrzeni i szybkim obiegu piłki, został wyraźnie zademonstrowany w pewnym zwycięstwie 2:0 nad Panamą, w ostatnim meczu fazy grupowej.

USA po świetnej grze w pierwszych dwóch spotkaniach w grupie jest zdecydowanym faworytem meczu z Bośnią i Hercegowiną, z kursem 1,40 na zwycięstwo w regulaminowym czasie gry. Zwycięstwo BiH bukmacherzy wyceniają na 8,00.

Belgia awansowała z grupy na pierwszym miejscu , ale nie zachwyciła – miała problemy. Dopiero w trzecim meczu znalazła właściwy rytm, pokonując słabą Nową Zelandię. Jej rywalem będzie Senegal, który dokonał cudu, awansując do play-offów z trzeciego miejsca, z zaledwie 3 pkt.©℗

DZISIEJSZE MECZE I TRANSMISJE

Anglia - Demokratyczna Republika Konga (Atlanta, godzina 18.00, TVP 2, TVP Sport);
Belgia - Senegal (Seattle, godzina 22.00, TVP 1, TVP Sport);
USA - Bośnia i Hercegowina (San Francisco, godzina 2.00, TVP 2, TVP Sport).



FOT. EPA/PAP

Kibice „Synów Albionu" wierzą, że reprezentacja Anglii w końcu powtórzy sukces sprzed 60 lat

Maja Chwalińska: Porażka to porażka, ale trzeba patrzeć na pozytywy

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Rozmowa z Mają Chwalińską, przeprowadzona tuż po jej bardzo pechowym występie w pierwszej rundzie wielkoszlemowego turnieju w Wimbledonie.**

Możemy mówić o ogromnym pechu, kontuzja przytrafiła się przy piłce meczowej. Jak się Pani teraz czuje?
Cóż, na pewno jestem bardzo rozczarowana. Brakowało mi jednego punktu do wygrania meczu. To wielki szlem, więc oczywiście każde spotkanie jest niezwykle ważne, ale poradzę sobie z tym. To tenis, to sport, więc pewnie przegram jeszcze wiele takich meczów, ale mam nadzieję, że też kilka wygram. To był jeden z trudniejszych momentów w mojej karierze, ale trzeba położyć akcent na fakt, że zebrałam nowe doświadczenie. Rywalka przeszła tu eliminacje, więc dobrze czuła się na trawie. Przygotowania do Wimbledonu też nie były idealne w moim wykonaniu, ale naprawdę zrobiłam wszystko, co mogłam. Dlatego nie mam o to do siebie pretensji.

Co konkretnie się stało? Jakiego urazu doznała Pani przed decydującym punktem?
Upadłam i poczułam ból w kostce. Chciałam grać dalej, ale czułam pewien dyskomfort przy poruszaniu się. Chciałam zabandażować staw skokowy, ale i tak przegrałabym ten punkt – nie miało znaczenia, czy upadłam, czy nie. Na pewno nie pomogło mi to w dalszej części rywalizacji, ale tak już bywa. Pod koniec drugiego seta zaczęły łapać mnie skurcze. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłam. To był intensywny czas przed Wimbledonem, stres. Moje życie po turnieju na kortach Rolanda Garrosa bardzo się zmieniło. Zdecydowanie musiałam trochę odpocząć, ale zrobiłam wszystko, co mogłam, aby dobrze przygotować się do kolejnego występu. Dlatego powtórzę: Nie mam do siebie pretensji. Choć oczywiście przygotowania do Wimbledonu nie były perfekcyjne. Pozytywne jest to, że bardzo dobrze zagrałam pierwszego seta. Wielkie brawa też dla rywalki, że wytrzymała to wszystko. Nie jest łatwo grać, widząc, że rywalka nie gra na sto procent.

Myślała Pani, by skończyć mecz przed czasem?
Cóż, to Wimbledon. Nie chciałam kończyć meczu tutaj w ten sposób. Wiedziałam, że później złapały mnie skurcze całego ciała, więc zdawałam sobie sprawę, że to nic poważnego – nie ryzykuję zdrowia, wszystko będzie dobrze. Ale tak, myślę, że bardzo żałowałabym, gdybym zrezygnowała, więc po prostu chciałam grać dalej. Do końca wierzyłam, że mogę wygrać, że mogę jeszcze odwrócić losy pojedynku. Ale z moim stylem gry jest o to piekielnie trudno, bo nie wygram pięciu piłek z rzędu...

Kamil Majchrzak pokonał chilijskiego tenisistę Alejandro Tabilo 6:3, 7:5, 7:5, w pierwszej rundzie singla mężczyzn.

eprasa.pl c2e8ec2a04

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Motor przedłużył o rok umowę z Christopherem Simonem

Senegalczyk trafił do Motoru w lipcu 2024 roku. Dla klubu z Lublina zagrał jak dotychczas 23 razy. Na początku swojego drugiego sezonu został wypożyczony do pierwszoligowej Puszczy Niepołomice, gdzie zanotował 29 występów. - To dla mnie bardzo ważne, że klub we mnie wierzy. Nie mogę doczekać się tego, co wspólnie osiągniemy w przyszłym sezonie – powiedział 26-latek klubowym mediom.



FOT. KAMIL WOJDAT

PIŁKA NOŻNA

Kolejne odejścia z Górnika

Kamil Orlika, Filip Szabaciuka, David Ogaga i Egzon Kryeziu, to kolejni piłkarze, którzy żegnają się z drugoligowym Górnikiem Łęczna. Tych łącznie jest już dwunastu. Do klubu dołączyło sześciu.

„Święto Roweru zachowało klimat, pomimo upału"

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

KOLARSTWO. **Ekstremalne temperatury obniżyły frekwencję podczas niedzielnego Święta Roweru. - Pomimo tego, ten dzień zachował swój klimat - mówi Janusz Pożak, organizator wydarzenia.**

- Nie mówiłem tego głośno, ale myślałem, że będzie z nami mniej osób przez tę temperaturę - przyznaje mistrz Polski w kolarstwie szosowym z 1980 roku. - Na punktach kontrolnych towarzyszyło nam natomiast mnóstwo wolontariuszy, a koła gospodyń wiejskich przygotowały poczęstunki. Mieliśmy też punkty z wodą, kurtynę wodną - dodaje.

Mimo możliwości schłodzenia i nawodnienia, oraz tego, że w Święcie Roweru nie liczy się czas, w którym uczestnicy pokonają trasę (było ich osim: najkrótsza mierzyła 15 km, a najdłuższa 62 km), upały miały swoje konsekwencje.

- Z tego co wiem, były trzy zasłabnięcia, ale szybko na miejscu została udzielona pomoc, więc żadnych komplikacji nie było - mówi Janusz Pożak.

Uczestnicy z różnych stron

Na ulicach Lubartowa spotkać mogliśmy w największej liczbie ludzi stąd, ale nie brakowało również gości.

- Mieliśmy gości z zagranicy, był też z nami były kolarz Łukasz Bodnar, który wyjechał na trasę razem z rodziną. Podobało mu się, że mogą przejechać trasę bez żadnych ograniczeń czasowych - opisywał Janusz Pożak.

Była też Aleksandra, mieszkanka Chorzowa, która pierwszy raz uczestniczyła w Święcie Roweru.

- To rodzinne strony mojego męża Łukasza, który kiedyś często był na Święcie Roweru. Mąż zaprosił mnie i jesteśmy - przyznawała z uśmiechem. - Gdy tu mieszkałem, to uczestniczyłem w Święcie Roweru, a później wyjechałem. Wracam na trasy więc po latach przerwy. Tych tras jest więcej, ale generalnie jest podobnie jak kiedyś: są koszulki, jest grochówka - zauważał z kolei Łukasz.

W niedzielę młode małżeństwo wybrało się na trasy w szerszym, rodzinnym składzie. To zresztą jedna z idei



FOT. ARCHIWUM

Janusz Pożak jest lokalną legendą. Święto Roweru organizuje od 1994 roku. – To nie jest moje święto, ja splendoru w życiu nie potrzebuję. Swoje już osiągnąłem – podkreśla

Święta Roweru, czyli łączenie pokoleń przez sport.

Przedstawicielem starszego pokolenia był 68-letni pan Tadeusz z Ryk, który już do Lubartowa przyjechał rowerem.

- Żeby się nie dać temperaturze, wyjechałem z domu o piątej rano. 65 kilometrów w jedną stronę, kolejne 65 km w drodze powrotnej. A w samym Lubartowie zrobiłem najkrótszą trasę (15 km - przyp. red.) - mówił. - Najkrótszą, żeby szybko zgarnąć pasującą na mnie rozmiarem koszulkę. Bo jak się później po nią zgłasza, to niestety koszulki są już tylko takie, że jestem za duży do tych rozmiarów - dodawał żartując.

Koszulek nie brakowało

Rowery do wygrania, znakowanie pojazdów, darmowa grochówka i właśnie pamiątkowe koszulki, to nieodłączne elementy Święta Roweru w Lubartowie. - W tym roku zarówno grochówka i koszulki zostały, ze względu na niższą frekwencję - przyznaje organizator.

Wyjątkowa edycja

Niedzielna edycja była wyjątkowa, bo po raz pierwszy odbyła się pod szyldem oficjalnej imprezy Organizacji Narodów Zjednoczonych - Światowego Dnia Roweru.

- Będę starał się, żeby za rok także w Lubartowie odbył się Światowy Dzień Roweru. Już nie tylko pod patronatem ONZ, ale i Unesco. To oczywiście jeszcze nic oficjalnego, ale wstępnie potwierdzona informacja - mówi Janusz Pożak.

Pomagali pani Edycie

Podczas wydarzenia trwała zbiórka funduszy na leczenie Edyty Lewtak, od lat zaangażowanej w organizację Święta Roweru, która przed rokiem ciężko zachorowała.

- Ona nam to Święto Roweru najbardziej tutaj trzymała, szczególnie wolontariuszy, zezwolenia. Chcemy jej pomóc, jak możemy - podkreślał Janusz Pożak. - Chcemy, żeby jako najszybciej wyzdrowiała i wróciła do nas, do organizacji Święta Roweru. Ona tego potrzebuje najbardziej, bo ona tym świętem żyła, żyje dalej i chciałaby tu z nami na pewno być - uzupełniał. ©℗

Lindgren miał kłopot z chodzeniem, a zdobył dla Motoru sześć punktów

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. **Prawie półtora miesiąca trwała przerwa Fredrika Lindgrena. Szwed wrócił po kontuzji w niedzielę, zdobywając dla Motoru sześć punktów w wygranym 50:40 meczu z Falubazem.**

Lindgren w połowie maja nabawił się złamania kostki bocznej z uszkodzeniem więzozrostu piszczelowo-strzałkowego oraz więzadeł stawu skokowego. Opuścił pięć kolejnych meczów, w których Motor (bilans: 6-0-4) doznał aż czterech porażek. Wrócił na niedzielne starcie w Zielonej Górze i pomógł swojej drużynie odnieść ważny triumf w kontekście walki o play-offy. - Widać, jak ważnym jest punktem zespołu. Odjechał naprawdę dobry mecz. Brakowało nam go - przyznał Maciej Kuciapa, trener Motoru.



FOT. ARCHIWUM

Motor jest piąty w PGE Ekstralidze (bilans: 6-0-4). Do końca sezonu zasadniczego zostały cztery kolejki

Freddie - 6 (w,1,3,2) mógł mieć nawet większy dorobek, bo pierwszy swój start zakończył na drugiej pozycji, ale w analizie wideo sędzia dopatrzył się przekroczenia przez niego linii krawężnika i finalnie został wykluczony. Postawa Szweda tym bardziej mogła imponować, że w transmisji telewizyjnej widać było, że nadal ma problemy z chodzeniem.

- Widzieliśmy wszyscy jak to wygląda, jeśli chodzi o chodzenie, ale stwierdził, że to mu w jeździe nie przeszkadza. Taką decyzję podjął i pojechał. Nikt na siłę nikogo oczywiście na motocykl nie wsadza. To decyzja Freddiego - zauważał trener Kuciapa.

Brak Bańbora i godne zastępstwo

W składzie Motoru brakowało Bartosza Bańbora, który dzień wcześniej uczestniczył w wypadku podczas zawodów w słoweńskim Krsko. Badania wykazały u 19-latka złamanie obojczyka oraz kości śródręcza. Jest już po udanej operacji. - Na pewno nie jest to dla Bartka koniec sezonu. Czekamy na niego - zapewniał Kuciapa.

- Operacja przebiegła pomyślnie i niedługo zaczynam rehabilitację, żeby jak najszybciej wrócić na tor. Dziękuję bardzo panu doktorowi Pawłowi Jasińskiemu za szybką operację i wszelką pomoc - napisał Bańbor na swoim Instragramie.

Pod nieobecność Bańbora udany występ zanotował zaledwie 16-letni Słoweniec Sven Cerjak - 4 (3,1,0).

- Myślę, że zasłużył sobie występami w U24, my to widzimy, dajemy mu szansę, a on ją wykorzystuje. Bardzo ładna jazda na trasie: na całej szerokości, potrafi zaatakować, mimo małego doświadczenia. Ale nad startami jeszcze trzeba popracować - mówił o juniorze trener Kuciapa. - Trudno wymagać, aby punktował w biegach seniorskich, ale w tych juniorskich wykonał wielką pracę. Wygrał bieg z dużo bardziej doświadczonym zawodnikiem, czyli Damianem Ratajczakiem. Jego występy to dobry prognostyk. Oby tak rozwijał się dalej - dodawał.

Motor był drużyną

W przeciwieństwie do ostatnich kolejek, w których „trójki" dowoził głównie Bartosz Zmarrzlik, tym razem błyszczeli też inni. Ze startującej siódemki tylko jeden z Lublinian nie wygrał biegu. Świetne zawody odjechał Mateusz Cierniak - 10: zaczął od „zera" i „jedynki", ale w kolejnych trzech startach był najlepszy. Kibiców mogło cieszyć przełamanie Martina Vaculika - 8+1, który w końcu pojechał na miarę oczekiwań. Nie zawiódł też Kacper Woryna - 9+2.

- Cieszy, że odjechaliśmy tak dobre spotkanie, że każdy dołożył swoją cegiełkę - zauważał Maciej Kuciapa. ©℗

Stelmet Falubaz Zielona-Góra - ORLEN OIL Motor Lublin 40:50

Falubaz: Madsen 10 (3,2,1,1,3), Mitchell McDiarmid (-,-,-,-,-), Dominik Kubera 4+1 (1,0,2,1*,0), Andzejs Lebedevs 11+2 (2,2,1*,3,1,2*), Przemysław Pawlicki 2+1 (w, 2*,0), Damian Ratajczak 7 (2,2,2,0,1), William Cairns 4+1 (3,1*,0). Menedżer: Grzegorz Walasek

Motor: Kacper Woryna 9+2 (2,3,2*,0,2*), Mateusz Cierniak 10 (0,1,3,3,3), Martin Vaculik 8+1 (0,3,2*,3,d), Fredrik Lindgren 6 (w,1,3,2), Bartosz Zmarzlik 11+1 (3,3,3,,2*,-), Sven Cerjak 4 (3,1,0), Bartosz Jaworski 2 (1,0,0,1), Dawid Cepielik. Trener: Maciej Kuciapa

eprasa.pl c2e8ec2a04